Nr 262. Kraków 16 Listopada — Środa. Rok 1870.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)

Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie:	rocznie złr. 20	— kwartalnie złr. 5	— miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	" " 24	— " " 6	— " " 2 c. 25
" do Prus i Rzeszy niemieck.	" tal. 16 sgr. 20	" tal. 4 sgr. 5	" tal. 1 sgr. 18
" " Francyi, Anglii i pań. Papiesk.	fran. 108	" fran. 27	" fran. 10
" " Belgii Włoch i Szwajcaryi	" " 80	" " 20	" " 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Antoni Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N. 2 i R. *Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

Kraków 15 listopada.

Szczególne, wyznajemy, wrażenie zrobił na nas projekt adresu wypracowany i przyjęty przez komisyę adresową Izby wyższej, tak zwanej Izby Panów. Nigdy bowiem nie widzieliśmy w długiej naszej dziennikarsko parlamentarnej praktyce, aby podobne dokumenta były — skargą. Wprawdzie rozprawa nad projektem w rzeczonej komisyi była po prostu śledztwem, ankietą. Rezultatem więc jej akt oskarżenia; niczem też innem nie jest projekt adresu, który podaliśmy wczoraj w skróceniu. Może to konsekwentne, sądziliśmy jednak, że komisya mogła się unieść namiętnością w dyskusyi, a wyzwolić się od niej powinna, aby stanąć na wysokości aktu, do którego była powołaną.

Adres jest odpowiedzią na mowę tronową wystósowaną do Rady państwa. Sama już ta najprostsza definicya wskazuje, że korona oczekuje światłego zdania od ciał zgromadzonych o polityce, jaką im w mowie tronowej przedstawiła. Napróżno czegoś podobnego szukać w rzeczonym adresie. Zdanie w nim wyrażone może się nie zgadzać z ową polityką, i tym sposobem wyrazić nieufność do gabinetu. Ale projekt komisyi adresowej Izby Panów jest historycznym aktem oskarżenia rządu obecnego a oraz ferowanym wyrokiem. Wiemy dobrze, że dyskusya adresowa w Izbie bywa procesem wytoczonym ministerstwu, ale to rzeczą dopiero rozpraw a nie adresu.

A przecież dziwićby nie powinno, że większość członków komisyi adresowej nie zdołała się zdobyć na co innego, jak na skargę, zredagowaną przez poetę, o którym jeden z centralistycznych nawet dzienników wiedeńskich trafnie powiedział, iż nie dość jest złożyć lirę w kącie, aby już zostać mężem stanu. Skarżą się zwykle dzieci i starce; w polityce skarga jest prawie zawsze dowodem słabości. Ale cóż innego czynić mogą zużyci mężowie stanu jak Schmerlingi, Lichtenfelsy, Auerspergi, jak tylko się skarżyć? na kogóż jednak skarżyćby się powinni za własne niepowodzenie, które Austryę do tego sprowadziło stanu, w jakim jest dzisiaj, jeżeli nie na siebie samych? Któż winien obecnemu rozdwojeniu wewnętrznemu monarchii, jeżeli nie ich systemat? co sprowadziło obecne osłabienie państwa, jeżeli nie centralizacya, supremacyi niemieckiej ręczycielka? I dziś się żalą, że jej utrzymać rząd nie chce. Czy dziś zdołają podać sposób przywrócenia Austryi tej potęgi, jakiej coraz więcej potrzebuje, bez zadowolenia narodowości, z których się składa? Któż im winien, że krążą ciągle w zaczarowanem kole wierności konstytucyjnej, nie porzucą obłędu, że żadna konstytucya nie może być rzeczywiście w życie wprowadzona, jeżeli nie będzie uznaną, że się gwałtem narzucić nie da bez narażenia państwa na paraliż społeczny? Na nic się nie przyda nowa rada, jedyna jaką projekt adresu podaje, żeby „legalnemi środkami“ konstytucyę przeprowadzić: bo przeprowadzić ją tylko można na polu wolności, a na tem polu konstytucya gwałtem narzucona, żądaniom i prawom ludów austryackich przeciwna, nie przyjmie się!...

Lecz na cóż zda się powtarzać, co już tylokrotnie było omówionem, czego zresztą fakta dowiodły i dowodzą. Nie chcecie się Panowie przekonać, bodaj nie było za późno, gdy wam wypadki na wasze skargi odpowiedzą! Skarżcie się więc, rozprawiajcie o wiernokonstytucyjności, chlubcie się waszym liberalizmem, który jeżeli wypadki dozwolą, do reakcyi i absolutyzmu doprowadzić musi. Prawdziwą waszego projektu do adresu illustracyą jest nota ks. Gorczakowa. Pamiętajcie tylko, że było i u nas w biednej Polsce stronnictwo, co rozprawiało „o swobodach złotej szlacheckiej wolności“ wtedy, gdy sąsiedzi rozbiór kraju układali....

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 14 listopada.

(*E.*) Jak kropla balsamu gojącego, która spadła na ranę otwartą, bolejącą, dotknęła nas tu wiadomość o zwycięztwie Francuzów pod Orleanem i odebraniu tegoż miasta zwycięzcy. Jakkolwiek dalecy jesteśmy od podzielania sangwinicznych nadziei tych, co w tem zwycięztwie widzą wielką doniosłość i armię loarską uważają za przyszłą oswobodzicielkę Paryża, a przynajmniej za czynnik mogący pod względem warunków pokoju przeważyć szalę na stronę francuską — zwycięztwo to jednak przejęło nas radością, gdyż wszelkiej doniosłości odmówić mu niepodobna, zwłaszcza, gdyby w następstwie za sobą prowadziło dalsze porażki Prusaków. Gdyby jednak to zwycięztwo pozostało jedynem, możnaby się obawiać, że przez wskazanie możliwości zwycięztwa popchnie Francuzów do dalszego rozpaczliwego a bezowocnego szamotania się z nieprzyjacielem, które doprowadziłoby w końcu do zupełnej ruiny nieszczęśliwego kraju.

Wiadomość o wypowiedzeniu przez Rosyę traktatu z r. 1856 spadła jak piorun z pogodnego nieba; największy zaś popłoch wzbudziła pomiędzy giełdzistami. Do wszystkiego się można przyzwyczaić. Z początku wojny prusko-francuskiej nastąpił spadek wszystkich papierów, niepewność sytuacyi spowodowała kryzys giełdową, która pociągnęła za sobą ustanie wszelkiego prawie obrotu pieniężnego. Z czasem uspokoiły się umysły zatrwożone, kursa poszły w górę i utrzymywały się na wysokości stosunkowo znacznej, a przyczyną tego była okoliczność, iż przyzwyczajono się do stanu rzeczy, który przecież ciągle pozostał niepewnym, — uważano niejako tę niepewność jako stan normalny i spokojnie przypatrywano się rozwojowi wypadków. — Nagłe wystąpienie Rosyi z zerwaniem traktatu paryskiego znowu wywołało panikę i giełda, ów barometr dziejów nowoczesnych, wskazuje na burze i grzmoty.

Czy można się było spodziewać czego innego? Czy można się było spodziewać, że Rosya w nagrodę za swoją neutralność zadowolni się lada czemś, że owo pruskie *Macht geht vor Recht* nie da się przetłómaczyć na język rosyjski? Nowoczesne prawo narodów nie zna układów, których jednostronne zerwanie nie byłoby dozwolone, gdy jest moc po temu. Zawarcie traktatów stało się czczą formalnością; jestto uroczysty sposób ogłoszenia takiéj sytuacyi, któraby faktycznie i bez traktatu istniała, a która mimo traktatów istnieć przestaje, gdy się tak spodoba stronie mającéj moc w swem ręku.

Jaką rolę wobec nadchodzącéj od wschodu burzy odegra Austrya, trudno przewidzieć. To tylko pewna, że posypią się noty z gabinetu wiedeńskiego na wszystkie strony. W każdym razie zdaje się, że i nasze interesa w téj sprawie bezpośrednio będą dotykane.

W mieście naszem obiegają pogłoski, których powtarzać nie chcę, gdyż noszą na sobie cechę nieprawdopodobieństwa. Jako przykład tylko podaję, że dziś rano już mówiono, że Moskale przekroczyli granice Mołdawii.

Za nim to się jeszcze sprawdzi, mamy tu kłopoty z naszymi domorodnymi Moskalami. Zawiązał się tu we Lwowie komitet, który ma na celu utworzyć „ruską akademicką besidę“ czyli czytelnię. Jakkolwiek potrzeba takiej czytelni jest bardzo problematyczną, gdyż przecież wstąpienie do istniejącej czytelni akademickiej Rusinom nie jest wzbronione, owszem kilkakrotnie ich do przystąpienia zapraszano — to przecież użalają się nasi „sąsiedzi“, iż nie mają czytelni i agitują za utworzeniem osobnej „ruskiej besidy.“ Wczoraj odbyło się na wszechnicy zgromadzenie akademików ruskiego wyznania, na którem jednak nic nieuradzono; owszem opozycya składająca się z Rusinow dobrze myślących t. j. z tak zwanych Ukrainców zebrała się tak licznie, iż przewodniczący uznał za stósowne, z obawy przegłosowania, pod jakimś tam pretekstem zamknąć posiedzenie. Na to okropna wszczęła się burza, i powiadają, że przyszło do argumentacyj wcale dotykalnych, — poczem zgromadzenie wśród największego rozdrażnienia się rozbiło, — jak również zdaje się i cała sprawa „ruskoj besidy.“

Wiedeń 14 listopada.

Sytuacya, w jakiej się dziś znajdujemy wobec ostatniego kroku rządu rosyjskiego, przypomina pod każdym względem pierwszą połowę lipca, kiedy nas zajmowało pytanie: pokój czy wojna? Nie da się zaprzeczyć, że położenie rzeczy dziś jest równie groźne, jak niem było w lipcu. Wtedy szło o Prusy i Francyę, dziś się rozchodzi o Rosyę z jednej, a Turcyę, Anglię i Austryę z drugiej strony. Jak wówczas, tak i dziś z sporu najświeższego wojna nie jest nieuniknioną, ale jest możebną. Anglia szczególnie bardzo seryo bierze sprawę przez gabinet petersburski poruszoną. Lord Granville uwiadomiony przez barona Brunnowa o postanowieniu rządu rosyjskiego, natychmiast przesłał protest do Petersburga. Dziś przybył tu kuryer angielski z depeszami rządu swojego do ambasadora angielskiego lorda Bloomfielda. Między depeszami znajdował się także odpis noty przesłanej z Londynu do Petersburga, którą lord Bloomfield natychmiast wręczył kanclerzowi hr. Beustowi. Nota angielska co do tonu stanowczego i energii, jaka się w niej przebija, nic nie pozostawia do życzenia. Gabinet angielski użala się w nocie swojej na niepraktykowane dotąd w świecie dyplomatycznym postępowanie Rosyi w sprawie traktatu paryskiego i zakłada protest solenny przeciw podobnemu jednostronnemu zerwaniu umowy paryskiej. Jak zapewniają, poseł austryacki w Petersburgu hr. Chotek otrzymał zlecenie przyłączyć się do protestu angielskiego. W Berlinie dyplomacya udaje, jakby o niczem nie wiedziała, jakby cały krok Rosyi był dla niej niespodzianką. W Stambule ma panować wielkie rozdrażnienie, a Turcya ma być gotową do wszelkiej ostateczności. I w tutejszych kołach urzędowych bynajmniej nie lekceważą całego zajścia, i obawiają się zawikłań niemałych. Węgrzy w tej sprawie, bliżej zainteresowani, aniżeli Wiedeń, zaczynają już wołać, aby hr. Andrassy objął ster ministerstwa spraw zagranicznych i żelazną ręką przeprowadził kwestyę, która ściśle jest wiązaną z bytem monarchii. Ta postawa Węgrów najskuteczniejszym jest bodźcem dla hr. Beusta, aby przy każdej okoliczności kłaść słowo Austryi na szali wypadków. Bawi tu zresztą hr. Andrassy, który wraz z prezesem gabinetu przedlitawskiego hr. Potockim, stosownie do konstytucyi, wielki w polityce zagranicznej bierze udział.

Groźne zawikłania zewnętrzne czynią też konieczniejszem szybkie zebranie Delegacyj. Centraliści dali sobie hasło: niewybierać do Delegacyj, dopóki ministeryum obecne nie ustąpi. Natomiast Polacy, inni autonomiści, właściciele wielkich posiadłości ze środka Izby i stronnictwo p. Rechbauera są za wyborem szybkim do Delegacyj. Przemówienie hr. Potockiego na ostatniem posiedzeniu wydziału adresowego Izby niższej bardzo dobre wszędzie sprawiło wrażenie. Dopóki — rzekł hr. Potocki między innemi — zaufanie N. Pana mu nakazuje a zachowanie się Izby mu pozwala pozostać na obecnem swem stanowisku, zawsze uważać będzie za najwyższy cel pracy swojej: pogodzenie i pojednanie sprzecznych obozów; celowi temu — choćby już nie był w stanie czynnie go popierać — zawsze jego najgorętsze patryotyczne życzenia towarzyszyć będą.

Wiedeń 14 listopada.

Wypowiedzenie traktatu paryzkiego ze strony Rosyi wywołało w tutejszych kołach politycznych i finansowych niesłychaną sensacyę. Wzburzenie umysłów jest wielkie nie tylko w Wiedniu, ale także w Anglii i Berlinie. Kursa giełdowe ogromnie spadły, gabinety znajdują się w kłopocie nie do uwierzenia. Najwięcej oburzoną jest Anglia, najwięcej zaniepokojoną Austrya. Turcya, o ile jej siły pozwalają, jest uzbrojoną i dość spokojnie przypatruje się całej tej sprawie. Obawiają się nawet, że Turcya sama przyczyni się do wojny, a przez czynności nierozważne, jak wysłanie parowca na morze Czarne, wywoła *casus belli*, podobnie jak w r. 1853. Politycy angielscy natomiast zajęli stanowisko zdrowego rozsądku i zimnej rozwagi. Wprawdzie robią oni wiele hałasu, trudno mi jednak przychodzi uwierzyć, aby myśleli o formalnej wojnie, nie mogąc pod żadnym względem spuścić się na Austryę. Anglia ma pieniądze i okręta, ale nie ma armii lądowej, Austrya zaś nie może mobilizować wobec teraźniejszego urządzenia swej armii. Mamy wprawdzie wojsko, ale nic nie zrobiono dla jego uzbrojenia, tak że w wielkim znaleźlibyśmy się kłopocie, gdyż tysiące żołnierzy nie mają nawet dostatecznego ubrania. Co się tyczy Anglików, to zaprotestowali oni przedewszystkiem przeciw formie postępku Rosyi, i chcieliby całą sprawę wnieść przed kongres. Jeżeli życzenia Rosyi są słuszne, pisze dzisiejszy *Times*, i jeżeli zostaną przedłożone kongresowi, natenczas Europa gotową jest ich wysłuchać. To jest stanowisko Anglii, które jednak nie ma poparcia w praktyce, gdyż Rosya stworzyła *fait accompli*, ogłosiła traktat za zniesiony i działać będzie według własnych intencyj. Być może, iż związek angielsko-austryacko-turecki zaniepokoi Rosyę, — ale jest to tylko możebnem; Anglicy nie zapuszczą się w wojnę, widać to już ztąd, że już teraz zasłaniają się Niemcami, i sądzą, że Niemcy zjednoczone nie zniosą w pokoju powiększenia się Rosyi. W każdym razie Austrya przyłączy się do projektu, ale wątpię czy pójdzie dalej. Anglia podjęła inicyatywę; protest swój zakomunikowała już gabinetowi austryackiemu, który do niego się przyłączy. Jeżeli jednak Rosya pozostanie przy swojem żądaniu, natenczas mówić będzie o formie, ale dalej nie pójdzie.

Peszt 12 listopada.

(*W.*) Posiedzenie sejmowe zawieszone w skutek prac przygotowawczych. Głównym przedmiotem zajęć sekcyi w chwili obecnej ustawa gminna mająca uzupełnić reformę komitatową i położyć podstawy dla istotnego *self-governement* w Węgrzech.

Gdy ustawa ta została przedstawioną łącznie z projektem reformy komitatów i municypiow, wspominałem, jak rząd sam zapatrywał się na oba projekta przez siebie wniesione. Projekt komitatowy tak zacięcie przez rząd broniony, uważany był za środek przejściowy, za system ułatwiający rządy parlamentarne w Węgrzech; całą zaś wagę kładł rząd na projekt gminny, on to miał się zamienić w ustawę istotnie organiczną, rzucić podwaliny dla nowych Węgier. Pojęcie stanowiące podstawę całej Ustawy, że gmina jest jednostką administracyjną, która posiada dostatecznie siły intellektualne i materyalne, aby wszelkie interesa miejscowe załatwiać samodzielnie i z ogólnym pożytkiem dla państwa, dalej, szeroki zakres samodzielności zapewniony ustawą, oznaczały w sposób niewątpliwy cel i kierunek rządu w nowej organizacyi.

Równie jak rząd, zapatruje się na projekt gminny Izba deputowanych, bez różnicy stronnictw. Jeżeli opozycya przy reformie komitatowej poruszyła wszelkie sprężyny agitacyi i sposobów parlamentarnych, aby reformy tej nie dopuścić, projekt obalić w zasadzie i ochydzić; to przy reformie gminnej postępowanie jej jest szczere i dodatnie. Tam szło o wpływy matadorów komitatowych należących prawie bez wyjątku do lewicy, o zachowanie szans łatwego przyjścia do władzy państwowej, obalenia ugody — walczono więc jak się walczy o kwestyę bytu, jak nigdy może od czasu przywrócenia konstytucyi. Przeciwnie, przy ustawie gminnej, mimo urazy w sercu i uczucia niezadowolenia dla całości reformy, nie ośmielono się wystąpić przeciw uporządkowaniu kraju, zabrano się do pracy szczerej, i do walki w szczegółach. Rzec można, że żaden jeszcze projekt nie był traktowany w sejmie z równą bezstronnością i pilnością, gdyż i przewódzcy stronnictwa deakistów nieprzyjęli takiego projektu na wiarę powagi rządowej lecz przystąpili do zbadania go z całą sumiennością.

Niezwykły ten tryb traktowania uwidocznił się szczególniej w sekcyi 3ej złożonej z głównych powag obu stronnictw, sekcya ta położyła sobie za zadanie wypracować gruntownie cały projekt na podstawie szkicu rządowego; przyczem porobiono tak ważne zmiany w zasadach, jak np. skasowanie definicyi „o miejscowościach“, zaciemniającej zakres działalności gminy, jak np. różnicę pomiędzy czynnościami samoistnemi i przekazanemi w gminie. Jednem słowem sekcya ta starała się stworzyć z gminy istotną i nieograniczoną niczem jednostkę samorządu. Wszystkie inne sekcye porobiły również pewne zmiany w projekcie, szczególniej jednak radykalne przeistoczenie projektu w sekcyi wzmiankowanej, odziane powagą imion Deaka, Ghyczego, Csengerego; zachwiało samem przedłożeniem rządowem, tak że podniesiono kwestyę, czyby nie wypadało odesłać całego elaboratu jeszcze raz rządowi. Niektórych zaś członków opozycyi zachęcał ten stan rzeczy do usiłowań obalenia zasad kardynalnych projektu i do walki z rządem. Gdyby się było udało w sekcyi „powag“ przeprowadzić głosów virilnych w zgromadzeniach gminnych, rachunek opozycyi stawał się prawdopodobny, a rząd mógł być pobity na głowę.

Tak daleko nie myślał nigdy gabinet posuwać swej bezstronności w kwestyi reformy krajowej. Tem się też tłómaczy, dla czego organa jego wystąpiły nagle z artykułami drażniącemi opozycyę, z podnoszeniem przymiotu jakby najważniejszego projektu gminnego, że on druzgoce do reszty władzę „komitatu“ i jego „barbarzyńskie gospodarowanie“, tak jak już reforma komitatowa wyzwoliła z pod jarzma tej „przestarzałej instytucyi“ parlament i nowoczesne państwo węgierskie. Dotknięto więc opozycyę w najdrażliwszym dla niej punkcie, i gdyby ona wyzwana podniosła rękawicę i wystąpiła do walki o zasady, w takim razie skończyłaby się harmonia w poprawianiu projektu rządowego. A każdy z deputowanych pospieszyłby pod

Część literacko-artystyczna

List z Warszawy.

Dnia 10 listopada.

I znowu ponieśliśmy stratę bardzo dotkliwą w osobie jednego z naszych historyków, który z całą sumiennością pracownika i gorącą miłością kraju, badał dzieje swej ziemi i bogactwem wiedzy dzielił się z polską młodzieżą.

Julian Bartoszewicz b. profesor historyi i literatury polskiej, autor wielu dzieł historycznych, wymianowicie żywotów polityków i pisarzy XVIII wieku, pracujący nad historyą unii kościoła wschodniego, o którym można powiedzieć, że umiał cenić i szanować wielkie tradycye narodu, nieraz tak lekkomyślnie pomiatane przez postępowych samozwańców co nawet poważną przeszłość powołują przed trybunał nie już krytyki historycznej, lecz swoich dzisiejszych pojęć i teoryi, i tem samem zamiast ją rozjaśniać, gorzej wikłają — obok tej dążności niesprzeciwiającej się duchowi narodu, a będącej wynikiem rzetelnych studiów, zasłużył się jeszcze starannem wertowaniem ważnego źródła, jakiem są metryki koronne, przez co prace jego nabyły tej ścisłości, jaką się niewielu naszych historyków poszczycić może: otóż Julian Bartoszewicz, człowiek, co ożywiał nasze dzieje przeszłe i to w najtrudniejszych warunkach, rozstał się z tym światem na d. 5 listopada! Strata jego tem dotkliwszą jest dla nas, im mniej widzimy pracowników na tem polu, im więcej język nasz prześladowany i niemal zupełnie wymazany z zakresu szkolnych nauk.

Kilkotysięczny tłum zebrany w dniu pogrzebu zwłok śp. Juliana był wymownym dowodem czci dla zmarłego, którego dusza, obok innych cnót i zalet, głównie zdobną była w miłość Ojczyzny. — Okrytą wieńcami trumnę niosła na swych barkach młódź uniwersytecka, a dochodząc do cmentarza, owego miejsca ostatniego spoczynku, usługę tę spełniło Ciało naukowe złożone z b. Rektora b. Szkoły Głównej, Józefa Mianowskiego, i profesorów Uniwersytetu.

Niewątpliwem jest, że owo tak liczne zebranie, w którem przedewszystkiem reprezentowany był Uniwersytet, obok należnej czci dla zmarłego, miało na celu rzucenie w oczy naszych prześladowców tej prawdy: że gorąca miłość kraju i rodzinnego języka nie da się ostudzić; że mimo usiłowań, jakich nie szczędzą na zupełną zagładę naszej ojczystej mowy, utrzyma się ona wiecznie; że z pokolenia w pokolenie przechodzić będzie miłość dla niej, tak jak nienawiść dla jej prześladowców.

Muzyka złożona z amatorów, dwukrotnie wykonała *Requiem* nad mogiłą śp. Juliana, a jeden z kapłanów, spowiednik zmarłego, oddając cześć jego pamięci w tych słowach wymienił jego przymioty: „Był dobrym katolikiem, miłował Ojczyznę, życie swe poświęcił pracy.“ Czyż w tych krótkich wyrażeniach nie zamieścił wszystkich cnót prawego człowieka? Czy wreszcie nie rzucił w oczy gorzkiej wymówki tym obłąkańcom, co nie mając jego nauki, urągają tym świętościom, które on szanował.

Widząc bardzo liczny żałobny orszak, który przeważnie składał się z ludzi naukowych i literackich, mowca korzystał ze sposobności, czyniąc porównanie pracy i dążności zmarłego z błędnym celem tegoczesnych pisarzy, którzy (jak się wyraził) „dla miłego grosza upadlają się i schlebiają zepsutemu smakowi, lub obłędom gdzie indziej już wygwizdanym, warszawską, a co gorzej polską publiczność karmią skandalem i fałszem, który do takiej posuwają bezczelności, że nawet skreślając historyą własnego narodu, ową świetną w swej przeszłości historyą Polski, fałszem kalają.

Żałobna uroczystość, grobowe zacisze, nie usposabiały słuchaczy do wysłuchiwania wymówek, lubo po części słusznych i gorzkiej prawdy wypowiedzianej ustami kapłana.

Mimo niestosowność miejsca, uwzględniamy potrzebę wylania na zewnątrz myśli, które dotkliwie zajmują umysł i oburzają duszę, z uwagi, iż jedyna to była sposobność wyrażenia żalu i zdrowej opinii. W żadnem bowiem piśmie peryodycznem nie możnaby jej zamieścić; cenzura stojąc tu zawsze po stronie złego, ochrania fałsz od należnej chłosty. Zwichnęła pióro skierowane ku prawdzie, dozwalając zapełniać szpalty tem jedynie, co obudza wstręt w przyzwyczajonych do zdrowej strawy umysłach, i psuje smak tych, co jeszcze nie mieli czasu pokosztować lepszego pokarmu.

Według programu żałobnej uroczystości (wiadomego tylko poufnym) mieliśmy u mogiły śp. Juliana usłyszeć dwie jeszcze mowy: ale jedna zamarła na ustach historyka, który zapewne w ostrem skreśleniu kaznodziei poznał siebie; druga miała być wypowiedzianą przez redaktora *Wędrowca*. Żałujemy, że nie słyszeliśmy tej ostatniej, przekonani, że prawość uczuć mowcy i jego dar słowa byłby nam dostarczył szczerego i serdecznego wygłoszenia cnót i zasług zmarłego.

Gorliwą pracą kierowaną wzniosłemi uczuciami, z dążeniem do najszlachetniejszego celu co wyzyskujemy?... Znękanie sił moralnych — wyczerpanie fizycznych — brak potrzeb do życia; — co więcej — obmyślane przez nikczemne dusze prześladowanie, stronną słabych umysłów krytykę, niechęć zazdrosnych współpracowników!

Przez te wszystkie tak dotkliwe plagi przechodził śp. Julian Bartoszewicz. Mimo tego, z niezmordowaną gorliwością pracował nad ojczystemi dziejami, odkrywając rzeczy ważne i uczące, obudzając w swych młodych ziomkach wysoką cześć i miłość dla wszystkiego, co łącznem było z historyą polskiego narodu. O nim to w ciągu całego jego życia mówić należało słowami Jana Szczęsnego Herburta:

Śpiewa słowik na topoli,
Choć go serce ciężko boli.
Śpiewa więzień okowany
Licząc w ciele swojem rany!

XX.

Ciekawa jedna awantura

(*wypisana z dawnego rękopisu nieznajomego autora*).

Niech mi kto chce zawierzy, albo nie da wiary,
Powiem rzecz, która w mojej głowie nie urosła,
Bo przez własne patrzyłem na to okulary:
Jak człowiek najmądrzejszy może wyjść — na osła.
Posłuchajcież! Nie było przed laty w Krakowie,
A w Krakowie słynącym zawsze z gościnności —
Domu tak wspaniałego, ale co się zowie,
Gdzie tyle i tak zacnych napotkałbyś gości,
Jak u mojej nieboszczki Pani Starościny
Wolbromskiej—tak, jak z bicza trzasł, biegły godziny.
By łączności nie zrywać, rzadkoś widział karty,
Każdy przyniósł myśl piękną, uwagi lub żarty,
Nikt plotek, ni obmowy bliźniego, broń Boże!
Bo Starościna takich grzechów znieść nie może.
Jaśnie Wielmożny Prefekt ówczesny Krakowa,
Wodzicki, gość codzienny, nieodkształtu głowa!
Woronicz zacny Prałat, co pisał wierszami,
Wielopolski z dziwnemi człowiek konceptami,
Nie raz pan Osoliński z pod Mielca przybieży,
(Co niegdyś w Sandomierskiem, dziś w Galicyi leży
Z przeproszeniem); toż zjawił się aż z po nad Dźwiny
Pan Plater, gdy na świekry swojej imieniny
Jest z Porycka Pan Czacki, co prawa krajowe
I różne rzeczy głosił to stare to nowe.
Jeźli każdy tam zawsze garnie się i tuli,
Cóż dopiero w dzień taki jak Świętej Urszuli!
Wielkich Dam, Panów, młodzi zebrało się koło
I było delikatnie, świetnie a wesoło.
Gdy wszystko szło w najlepsze, ktoś konceptem ruszy
By zagadki żywemi przedstawić osoby.
Każda partya kolejno głowę sobie suszy,
Druga zaś jej dowcipy wystawia na próby.
Czackiemu przyszła dziwna myśl, i coś szeptali
Z Platerem, potem cicho wyszli oba z sali.
Że Pan Czacki miał plecy tak tęgie jak głowę,
A dość były subtelne członki Platerowe,
Więc go na własne barki uprzejmie zaprasza,
By przedstawić sławnego ongi Eneasza
Jak wyniósł ojca, kiedy Troja w gruzy pada —
„Obaczysz, że to będzie dla nich sęk nie lada“
Dictum, factum. Zaledwie drzwi znów roztworzono,
Powstał śmiech, szmer, zdziwienie i przycichło grono.
Pan Czacki się ugina, Plater na nim jedzie:
„Prędko zgadujcie, mówi Woronicz, bo w biedzie
„Poci się nasz Starosta, to istna kozera;
„A ha! Wszak żyzny Wołyń głodną Litwę wspiera.“
— „To mój księżę Prałacie wnioski za dalekie.
Rzekł Osoliński „mnie się widzi rzecz nie mylna,
„Święty Krzysztof Chrystusa przenosi przez rzekę,
„Co, jak państwu wiadomo, herbem miasta Wilna.
— „Broń Boże! proszę o głos, Wielopolski woła,
„Czacki już tryumfuje, że w cel nie trafimy,
„Lecz to łatwe zadanie, rzecz jest jasna zgoła,
„To wjazd Pana Jezusa do Jerozolimy!“
Stanął słupem Pan Czacki, Plater spadł na nogi,
I wśród grzmotu oklasków: Na Trojańskie Bogi
„Zaklia was Anchizes co przed wami stoi:
„Miejcie litość nad młodym bohaterem z Troi!
„Czyż poświęcenie syna, co mnie niósł na grzbiecie,
„Takie zyska uznanie? o niewdzięczny świecie!“
. . . .
A jam dumał, gdy owe przeszły imieniny:
No proszę! taki mędrzec, i zięć Starościny!

Maurycy Dzieduszycki.

swoje chorągwie, chociażby nie zgadzał się z rozporządzeniami projektu, którego główne podstawy przeszłyby w ten sposób bez zmiany. Sekcya jednak utrzymała głosy virilne w gminie; dla opozycyi zniknęły szanse zwycięztwa; na wyzwania więc pozostaje mniej czułą. Mimo tego dziś już stało się wątpliwem, aby dyskusya odbyła się w warunkach jak przewidywano, aby ta chociaż ustawa gminna została uchwaloną bez wpływu walki politycznej o władzę i stanowisko państwa węgierskiego.

Jak na polu ustawodawstwa kwestya gminna góruje ponad wszystkiemi innemi, tak w czynnościach rządowych pierwsze miejsce niezawodnie zajmuje organizacya honwedzka. Działalność na tem polu więcéj odbywa się cicho, aniżeli się napozór zdaje. Od uroczystości poświęcenia chorągwi, na które cały komplet pokojowy batalionu bywa zwoływany, aż do rozszerzania ciągłego téj organizacyi, nic nie jest tu lekko traktowane.

Po wielu przeszkodach, stanęła nareszcie w Peszcie pierwsza fabryka broni zależna od ministeryum honwedzkiego. Od przeszłego tygodnia jest ona w pełnym ruchu i ma dostarczać 1000 karabinów Woerndla tygodniowo. Jeżeli okoliczności pozwolą, mają powstać niebawem nowe fabryki tego rodzaju. Kartaczownice przeznaczone dla Honwedów już sprowadzone, a głównodowodzący arcyksiążę Józef udawał się do Wiednia, aby obejrzeć ich fabrykacyę i być obecnym na próbach. Współcześnie ministeryum się zajmuje takiem zorganizowaniem obsługi kartaczownic i pionierów, aby każda brygada posiadała baterye kartaczownic z zupełną obsługą i kompanię inżynierską, zanim zostaną zorganizowane bronie techniczne.

Kto zna stosunki monarchii, temu niewątpliwie wyda się większéj wagi jeszcze na polu organizacyi honwedzkiéj, aniżeli działalność ministeryum, akt monarszy wyrażający zadowolenie z téj czynności i zachęcający do dalszéj pracy. Zawarty on jest w liście do arcyksięcia Józefa pełnym pochwał dla jego pracy osobistéj, dla usilności Honwedów i zalecający wytrwałość i rozwój prac. List ten arcyksiążę kazał ogłosić w rozkazach dziennych.

Pomimo stanowczych zaprzeczań istnienia formalnego traktatu pomiędzy Prusami a Rosyą, zapewniającego téj ostatniéj korzyści odpowiednie pruskim, działalność na polu organizacyi sił zbrojnych jest tu poczytywaną powszechnie za bardzo na czasie, i rząd nie może się użalać, aby cała opinia bez względu na partye nie podtrzymywała go dzielnie w tym kierunku.

Również groźnie muszą być oceniane okoliczności i w Konstantynopolu, gdyż nietylko że nadchodzące ztamtąd jednozgodne wiadomości nie dozwalają wątpić o zupełnie poważnych przygotowaniach wojennych Turcyi, lecz ślad ich można było sprawdzić w sposób namacalny w Węgrzech samych. Wysłańcy rządu tureckiego zakupili tu bowiem w ostatnich dwóch tygodniach przeszło 5 tysięcy koni pociągowych.

Poznań 11 listopada.

Żyjemy w tygodniu wyborczym, ale ruchu, życia tak mało z tego powodu, że się lękać wypada o rezultat; a przecież powinniśmy być reprezentowanemi w Izbach przez siebie a nie przez obcych.

Odezwał się w tym względzie do publiczności — Komitet centralny wyborczy osobną odezwą; *Dziennik Poznański*, artykułem wstępnym. Oba te pisma, zwięzłe, jasne, proste, przypomniały krajowi i społeczeństwu ciążący nań obecny obowiązek; oby wysłuchanemi zostały.

Co także boli, to cofanie się od przyjęcia mandatu, dla tego, że niewdzięcznem pole działania wszystkich dawnych powag politycznych, jakby dla gradów i innych klęsk gospodarskich wolno było zaprzestać uprawiać rolę. Wyrobione pozycye, niezależność majątkowa, nakładają obowiązek reprezentacyi interesów moralnych kraju; i grzeszą wobec niego ci, którzy się od tych usług, acz tak niewdzięcznych usuwają, jeźli te warunki w sobie łączą a zaufania wyborców posiadają.

I my z powodu wyborów mieliśmy uchwałę duchem spokrewnioną: z uchwałą Rady powiatowej Bocheńskiej. Na zebraniu przedwyborczem powiatu Kościańskiego, zapadła po żwawej dyskusyi jednomyślna uchwała, obowiązująca powiat, a do uwzględnienia komitetowi centralnemu wyborczemu przesłana, by dla wzmocnienia solidarności, koniecznego warunku reprezentacyi polskiej w Berlinie, miano wzgląd na kwestye religijne czyli sumienia, których solidarność mogłaby stać się niemożebną, bo o ile każdy winien zdanie polityczne uchwale większości poświęcić, o tyle sumienia obrazić się nie godzi, a więc by tylko takich kandydatów na krzesła poselskie przedstawiać, którzy oświadczą się:

1) Za niezależnością władzy świeckiej Papiestwa;
2) za utrzymaniem szkół wyznaniowych;
3) za utrzymaniem wolności stowarzyszeń religijnych, czyli zakonów;

trzy kwestye, które koniecznie w Izbach Berlińskich obecnie ważną rolę grać będą, a w których nauka kościoła jest wyraźną dla katolika.

Po kapitulacyi Sedańskiej adwokat p. Lisiecki w Sremie nie wziął udziału w rozporządzonej iluminacyi; gawiedź żydowsko-niemiecka miasteczka tego, pod dowództwem władz miejscowych tryumfalnie obiegająca ulice Sremu, wybiła okna w mieszkaniu p. Lisieckiego, wpadła do jego mieszkania i różne szkody w nim wyrządziła, jak to się z resztą nieomal w każdym z naszych miasteczek powtórzyło.

P. Lisiecki udał się ze skargą do naczelnego prezesa, a niezadowolony jego odpowiedzią poniósł swe zażalenia do żelaznego hrabiego. Hr. Bismark wyręczył się w odpowiedzi przybocznym swym radzcą Bucher, uznał się jako kanclerz niekompetentnym, odesłał żalącego się do władz w Berlinie. Dotąd wszystko naturalnem i prostem, ale pismo w imieniu kanclerza mniej więcej w ten sposób zakończone: „Sympatye pana, jako Polaka do Francyi, wstrzymały pana od udziału w uroczystości, którego brak wystawił pana na nieprzyjemności i straty; gdyby nie brak czasu, przysłałbym Panu *eine Blumenlese*, wzbudzanych a zawodzonych nadziei ze strony Francyi względem Polaków.“

Rozbicie układów o rozejm pod Paryżem, przeciąga tę nieszczęsną wojnę w nieskończoność, nadaje jej inny charakter. Nieszczęśliwa Francya jest zwyciężaną, więcej rozkładem wewnętrznym niż armiami niemieckiemi. To co na południu, a szczególniej w Wogezach występuje, ma już rączej charakter rewolucyi niż wojny o obronę kraju. Stwierdza to pobyt Mazziniego przy samozwańczym rządzie w Tours, stwierdzają komendy Garibaldego, Castellara, Bosaka (Haukego). Ta przemiana charakteru wojny świetnie wykazaną została w kronice politycznej ostatniego numeru *Przeglądu Polskiego*; ale nic mocniej go nie stwierdza, jak świeżo publikowana proklamacya Bosaka. Pojmujemy najzupełniej, jako obowiązek, obronę gościnnej, bratniej Francyi przez naszą emigracyę, ale gdy w tym charakterze służbę swą ofiarowała, odrzucił ją obecny samozwańczy rząd francuski, i Bosak ani słowem nie wspomina Polski, ani siebie zwie Polakiem, tylko głosi się „rycerzem demokracyi wojującej“. Rewolucya więc jako taka występuje do walki na gruzach zwyciężonej Francyi, i jak *Czas* trafnie scharakteryzował, że w tem położeniu nie może być mowy o pokoju, tylko o kapitulacyach, a później, Bóg wie jak długiej i jakiego rodzaju okupacyi. I w tem leży najgłówniejsze niebezpieczeństwo dla Prus i Niemiec. Gdyby się zrzekły zaborów, a stoczyły walkę li z rewolucyą, Europa stanęłaby za niemi i pokój umożebniła. Po zaborze, okazującym tylko cele materyalne bez wyższej idei, konieczna okupacya wszczepi w ich wojska te zarody wszelkiego rodzaju anarchii, które wielką Francyę roztoczyły, do nicości przywiodły. Przykłady podobnego procesu niedawne wskazują dzieje. Pierwsze idee konstytucyonalizmu, liberalizmu, wniosły do Niemiec, nawet Rosyi, wracające ztamtąd armie po latach 14ym i 15ym. Dzisiejszy socyalizm, demokracya wojująca, daleko dla ogółu będą zrozumialszemi. Ale zwyciężona, pognębiona dawna Francya, obok heroizmu wielu z swych synów, to zadowolenie mieć może, że z jej pognębieniem i ruiną zachwiały się wszystkie wielkie moralne powagi świata. Gdy z dłoni Francyi wytrąconym został oręż umiejący walczyć za idee moralne i za drugich, brutalna grabież spełnioną została na Rzymie, dotąd z milczeniem Europy. Zaniemiała także druga potęga, opinia publiczna świata cywilizowanego, czego dowodem możność spełniania mnóstwa czynów zupełnie nieludzkich ze strony armij niemieckich. Ostatecznie ratuje honor Francyi dotychczasowa 8-tygodniowa obrona jej stolicy. Paryż ulegnie niezawodnie, uledz musi, ale historya nie wskaże drugiej podobnie heroicznej obrony, by dwumilionowa ludność, jeśli nie co innego, to samo jedno odcięcie od reszty społeczeństwa świata, niejako uwięzienie ośmiotygodniowe, wytrzymać mogła. To wielkie serce cywilizowanej Europy bije i żyje ośm tygodni odcięte od ciała mu należnego. Co dopiero wspomniałem Rzym; czyż to nie dziwne zjawisko historyozoficzne, że dotąd oficyalnie ujęli się za Rzymem jedynie: sędziwy patryota pognębionej Francyi Thiers, w swej ostatniej podróży dyplomatycznej, i prymas nieistniejącej dziś Polski. Wielkie sprawy a wyższego ustroju narody Opatrzność łączy swemi niedociekłemi drogami i środki.

Wieść o zwołaniu parlamentu niemieckiego do Wersalu, można uważać za płód rozgorączkowanej miłości własnej niemieckiej; toby juz całkiem wyglądało na teatralną demonstracyę, nieodpowiednią poważnemu umysłowi króla Wilhelma, a precendens nie byłby bez niebezpieczeństwa. Za parlamentem niemieckim w Wersalu, chociaż nie dziś, to kiedyś w odpowiedniejszej chwili, mógłby się pokazać parlamencik hanowerski w Hietzing, lub hesko-elektoralny pod Pragą. Toby był środek ultraradykalny, rewolucyjny, a bodaj czy Prusy dziś, w obecnej sytuacyi naprzeciw Francyi, nie czują, jakim ciężarem u ich nóg jest owe różnorodne ich paktowanie z rewolucyą i używanie jej środków w 1866 wobec ludów i tronów. Prusy nie mają z kim zawrzeć pokoju, nie tylko dla tego, że Francya nie ma dziś rządu, ale i dla tego, ze własny sztandar różnorodne nosi poprzyłączane doń barwy.

Obok wytężenia w strony Rzymu, Paryża, z wielkiem zajęciem ale i z rozczarowaniem patrzymy na rozwój wypadków w Wiedniu. Głoszono, chwalono rozum i dojrzałość polityczną Węgrów, Czechów; tymczasem dwa te narody egoizmem swym, źle zrozumianym interesem narodowym, gubią Austryę, niepomne, że gdy jej zabraknie, u jednych panslawizm, u drugich pangiermanizm rozpuści zdobywcze zagony.

Węgry i Czechy, z chorobą odrębności *à outrance*, mniej okazują zmysłu politycznego niż my Polacy tylu klęskami złamani.

Hamburg 11 listopada.

Jeszcze nie bylo wypadku dotąd, aby wychodzące z Elby okręty tak niemieckie jak angielskie przy ujściu rzeki zmuszano do powrotu. Kilka parowców, między niemi pocztowy „Westphalia“, i kilka angielskich, między niemi „Paschi“ wyszedłszy wczoraj pod Kuxhaven na morze, powróciły na Elbę zmuszone okrętami wojennymi niemieckiemi. Po ściągnięciu ostatnich najbliższych lądu znaków morskich tu i pod Bremą, donoszą z Borkum, że widziano 16 okrętów floty wojennej francuskiej. Niepokój obecnością floty sprawiony, nie uszedł uwagi tutejszych jeńców francuskich, wyglądających co chwila zaczepki. Przybyło na nowo parowcem z Harburga 427 oficerów. Ciekawym udzieliłem wiadomości urzędowej o wypłynięciu floty francuskiej z 30 okrętów złożonej, z wojskiem do wylądowania, i o środkach przedsięwziętych ze strony niemieckiej, dodając jednak, że 29go z. m. donoszono o wypłynięcu francuskiej floty z 12 okrętów i lądowem wojskiem po 800 ludzi na pokładzie. Na zapytanie deputacyi handlowej o środki przedsięwzięte pod Kuxhaven nadeszła odpowiedź rządowa w tych słowach: „Aż do dalszego rozkazu żegluga w porcie i na Elbie ustać musi.“ Co się święci, dowiemy się w krótce.

Rezultat wyborów w Hanowerskiem opozycyjny, toż samo w Szlezwiku, w Holsztynie umiarkowano-liberalny. Ponieważ nie doszły do skutku ostatnie układy o zawieszenie broni, wtorują tu *Times* nalegającemu na bezzwłoczne wmieszanie się państw neutralnych celem porozumienia się między sobą. Małe a śmiałe stronnictwo półgębkiem tylko skłania się do ustępstwa żeby się kontentowano zniesieniem zupełnem warowni Metz i Strasburga i poparcie tej ze strony wojujących, którąby zechciała nieprawnie drugą zaczepić. Bombardowanie Paryża nie rozpocznie się przed upływem dwóch tygodni; a co nie gadali berlińscy półurzędowcy łudzący czytelników od sześciu tygodni! Król Wilhelm ma swoje powody wstrzymywania rozkazu. Wiedzą o tem tu jak i w Anglii. Wszyscy z tem się zgadzają, że król ulega wpływom, którym Bismark i jenerałowie sprostać nie potrafią. Jak dawniej Moltke odezwał się przeciw ustępstwom radzonym przez Bismarka na radzie wojennej, tak podobno król i książęta opierają się naleganiom żądającym zburzenia i wzięcia Paryża. Rząd zaś obecny we Francyi niezgodzi się dobrowolnie na ustąpienie terytoryalne; Francuzi wolą dać się podbić, niż podpisać oderwanie części Francyi. Podbój zaś całej Francyi niepodobny. Szczególna rzecz, że tutejsi Francuzi spokojniejsi o los Francyi aniżeli zwycięzcy niemieccy o rezultat wojny i ukonstytuowanie Niemiec pod hegemonią Prus.

Rzym 9 listopada.

Wczoraj, dnia 8 listopada po południu, właśnie kiedym do was pisał o tem, co się stało w kolegium rzymskiem, inna historya odbyła się na Kwirynale: wyrąbano siekierami i rozstrzaskano obuchami drzwi do pokojów papiezkich. Spełniło się, co zapowiedział Papież: weszli przez wyłom do Rzymu, przez wyłom weszli i do Kwirynału. Gwałt i znowu gwałt, i zawsze gwałt, to jedyny sposób, którym idzie naprzód rząd włoski w Rzymie, mimo najlepszej chęci, jeśli ją miał kiedy, używania „sposobów moralnych.“

W braku atoli moralnych rząd włoski zaopatrzył się w legalne sposoby. Przy wybijaniu drzwi był p. kwestor (prefekt policyi) dla utrzymania porządku, było dwóch notaryuszów dla spisania aktu, było trzech inżynierów dla naprawienia szkody. Czyż nie legalnie?

Nowy tedy porządek i nowe prawo panuje w Kwirynale. Więc doprawdy w Kwirynale będzie mieszkał król za przyjazdem? Trzy dni temu, już mówiono, i dzienniki kompetentne zapewniały, że pałac Barberini (wspanialszy niezaprzeczenie od Kwirynału) był nabyty na własność przez rząd włoski, i że tam król zajedzie, do swego już domu naprawdę. To byłby był niezawodnie moralny sposób. Ale się jakoś gwiazda Italii tak zachmurzyła na rzymskiem niebie, że pod tutejszą konstelacyą żadne moralne sposoby udać się nie mogą, i koniecznie trzeba się w końcu uciekać do gwałtów. Pamiętacie, żem źle wróżył o pałacu Barberini; udawano się po za nim na prawo i na lewo, aż za miasto, szukano wszędzie, nic nie znaleziono; szukający musieli w tył się zwrócić, i nic nareszcie im nie zostało, jedno ten fatalny Kwirynał. Darmo, trzeba się odważyć, i na wjazd królewski w cudzym domu wysadzić drzwi obuchem. Niewesoły to zaiste wjazd do stolicy i do pałacu, nie do pozazdroszczenia tryumf i łupy!

To też król nie spieszy się wcale, a jednak trzeba mu się będzie i na to odważyć. Już *Opinione*, dziennik ministeryalny, zapowiada stanowczo przyjazd króla do Rzymu na ostatni dzień tego miesiąca. Spełni się i to! Pono kiedyś król włoski miał był do Cavour'a powiedzieć: *Andiamo al fondo!* Idźmy aż na dno! Dno to Kwirynał. Onej godziny, której król próg Kwirynału przestąpi, już będzie na dnie. Ale co potem?

Smutno, smutno tu we Włoszech, i żal wielki tych ludzi; żal szczególniej, że to nawet, co w nich jest szlachetnego, raz oddane na służbę fałszywej zasadzie, musi nietylko zmarnieć, ale wyjść na szkodę, i zaprowadzić do większej zguby moralnej. Kiedy nieraz myślałem, coby mi się mogło najokropniejszego wydarzyć pod słońcem, pot zimny mię oblewał na myśl, coby to było, gdybym się był urodził Moskalem, i był się wychował na moskiewskiego patryotę, i z całym zapałem patryotyzmu głosował i gardłował na polonizm i na katolicyzm i na ich wykorzenienie ze szczętem. To mi się zdawało najokropniejszem. Dzisiaj patrząc na to, co się tu w Rzymie dzieje, przekonałem się i widzę, ze jest równa okropność, a tą jest niezawodnie być dzisiaj patryotą włoskim, takim szalonym jak tutejsi, i całym szałem takiego patryotyzmu podnosić świętokradzkie ręce na Papieża i na kościół, albo też, jeśli usta otworzy lub pióro do ręki weźmie, nie wiedzieć, nie umieć, nie módz co innego, ale owszem fatalnie być zmuszonym mówić i pisać same bluźnierstwa. To dopiero nieszczęście i okropność.

Jeszcze jedna ważna wiadomość. Jenerał Trochu miał pisać do Ojca Śgo, że jeżeli on będzie przy rządzie we Francyi, natychmiast skoro rzecz będzie możebną, upomni się o wykonanie konwencyi wrześniowej, o ustąpienie Włochów z Rzymu, i przyszle załogę francuską do Civita Vecchia i do Rzymu. Podaję wam to nie jako pogłoskę, ale jako wiadomość, którą mam od osoby mogącej mieć dość pewne wiadomości. Dodaje mi przy tem ta osoba, że jenerał Trochu jest pełnym wiary katolikiem ze wszystkich, może jenerałów francuzkich (między którymi tylu jednak jest dobrych synów kościoła,) najbardziej przywiązanym do Stolicy Śtej, i który już za czasów Lamorciera, gdyby nie był ubieżonym przez tego, chciał się ofiarować na służbę tejże Stolicy. Ta ostatnia w każdym razie jest pewna rzecz i czyni prawdopodobną ową wiadomość.

Wiedeń 14 list. Dziennik czeski *Pokrok* w jednym z ostatnich numerów zamieścił artykuł, w którym mówi o opozycyi systematycznéj i ekscentrycznéj zaciętości. W dalszym ciągu zaś przypisuje całą winę nieudania się wszystkich rokowań ugodnych rządowi i Niemcom, twierdząc nawet, że nigdy nie zrobiono na seryo kroku do podania Czechom ręki do zgody. Na to odpowiada *Prager Abendblatt*: „Nadszedł r. 1868, Jego Ces. Mość był osobiście w Pradze, a przywołany z Wiednia kanclerz państwa, w skutek szczegółowego polecenia Cesarza wejść musiał w osobiste stosunki z najznakomitszemi przywódcami stronnictwa narodowego, aby tylko dojść do porozumienia. Czyż osiągnięto takowe? Czy znaleziono nawet punkt oparcia dla nich? Bynajmniej, rokowania rozbiły się już przy pierwszem spotkaniu się i nie miały innego rezultatu, jak tylko, że pierwsze ministerstwo parlamentarne utraciło swego prezesa. Pomimo tego doświadczenia zaprosił ówczesny minister spraw wewnętrznych Dr Giskra powtórnie dwóch najznakomitszych przywódców czeskich do Wiednia, aby z niemi utorować drogę do zgody; panowie ci jednak nie uważali nawet za godne trudu, z zaproszenia tego zrobić użytek. Później nastąpiło ministerstwo Potockiego, gabinet, którego samo nazwisko jest już dostateczną rękojmią, że dąży rzetelnie i bezwzględnie do zgody. I jakiż rezultat może wykazać to ministerstwo z swych ugodnych usiłowań trwających kilka miesięcy, prowadzonych z nadzwyczajną cierpliwością i własnem samego siebie zaparcim? Podróż osobista do Pragi, amnestya prasowa, rozwiązanie sejmu czeskiego, obadwa reskrypta cesarskie, wszystkie te ugodne kroki jakiż miały rezultat? A jeśli dzisiaj deputowany jedyn'e dla tego, że w klubie przemawiał w duchu ugodnym, narażony jest w sposób niezwykły na zarzuty i szykany, a nawet starają się go agitacyami najmętniejszemi pozbawić zaufania wyborców i zmusić do złożenia mandatu, czyż można jeszcze mówić o zgodzie? Lud czeski w znacznéj swéj większości pragnie pokoju, jesteśmy o tem przekonani i są na to niezbite dowody; jeśli jednak z intencyami ugodnemi nie może odważyć się wystąpić publicznie, czyż winien temu rząd lub ludność niemiecka? Los deputowanego Dra Mattuscha dość jasno pod tym względem przemawia.“

— Sejm węgierski w przeszłym tygodniu nie odbył żadnego posiedzenia publicznego; dziewięć sekcyj tegoż sejmu naradzało się nad przedłożeniami rządowemi, szczególniéj nad ustawą regulującą sprawy gminne. Izba wyższa obraduje zwykle wtedy, gdy Izba poselska prześle jéj coś gotowego pod obrady. Ustawa gminna jest dla Węgier nadzwyczajnéj wagi. Dawniéj przyznawano komitatom za nadto wiele wolności i wpływu politycznego; gminy zależały najzupełniéj od komitatu. W ten sposób tworzyły komitaty z rządem centralnym kraju przeciwieństwo, które nie mogło daléj istnieć, jeśli nie miały trwać daléj rozterki rządu z władzami. Ustawą municypalną w roku zeszłym uchwaloną usunięto to nadużycie, ale złemu zaradzono tylko częściowo. Ustawa gminna ma teraz zupełny przywrócić porządek. Obok komitatu z ograniczonym zakresem działania rozwijać będzie gmina autonomiczna czynność skuteczną.

— Sejm w Zagrzebiu został wczoraj otwartym, ponieważ posłowie nie zgromadzili się w dostatecznéj liczbie, nie mogło się przeto odbyć posiedzenie dla braku kompletu.

— Urzędowa *Wiener Abendpost* zaprzecza wiadomościom podawanym przez dzienniki wiedeńskie, iż miała się odbyć Rada ministrów pod przewodnictwem N. Pana, jak również rada wojenna, w któréj mieli wziąć udział arcyksiążęta Albrecht i Wilhelm, gdyż posiedzenia te wcale się nie odbyły.

Królestwo Polskie.

Minister skarbu Reutern odmówił pozwolenia na założenie w Warszawie towarzystwa do popierania handlowych i przemysłowych interesów Królestwa, a to z powodu, że w Petersburgu istnieje już podobne stowarzyszenie, mające prawo tworzenia filij w miarę objawiającéj się gdziekolwiek potrzeby. Naturalnie chodziło tu o odmówienie założenia towarzystwa z Polaków złożonego, a może i o szkodzenie handlowi polskiemu na rzecz handlu moskiewskiego.

— Wyszedł obecnie w Rydze „abecadlnik dla Łotyszów“ drukowany moskiewskiemi czcionkami. Już dawno Kaufman wydał postanowienie zabraniające drukować książek dla Rusinów i Litwinów innemi czcionkami jak moskiewskiemi; a bez żadnego ukrywania wprost głoszą Moskale, że cel podobnych środków jest „polityczny, że mają one służyć za środek do porwania związku umysłowego światów polskiego i litewskiego.“ Przy tem rozumie się, że Rusinów jeśli uczą czytać ich językiem to zupełnie z moskiewskim akcentem, i mięszając mnóstwo moskiewskich wyrazów, podobnie jak to czynią Moskalofile w Galicyi, wypierający się narodowego języka. Czy podobne postępowanie nie powinno skłonić samych Rusinów, aby ze względów także politycznych oporu przeciw moskwicyzmowi, wrócili do dawnego swego alfabetu łacińskiego. Zdaniem naszem alfabet łaciński znacznie więcéj odpowiada duchowi i wykształceniu języka ruskiego, a w każdym razie na pierwszym planie łączy z cywilizacyą zachodu, a następnie broni język od skażenia i moskiewczyzny. Są to względy, któreby przemawiały za wprowadzeniem przymusowem w szkołach alfabetu łacińskiego do ruskiego języka.

Niemcy.

Staats Anzeiger pruski ogłasza następujący okólnik kanclerza Związku niemieckiego hr. Bismarka do posłów tego Związku za granicą o swojej rozmowie z Thiersem w Wersalu:

Wersal 8 listopada 1870.

JWPanu wiadomo, że p. Thiers wyraził życzenie udania się do głównej kwatery celem prowadzenia układów, a to za poprzedniem porozumieniem się z różnymi członkami rządu obrony narodowej w Tours i w Paryżu. Z rozkazu Króla JMci oświadczyłem gotowość do takiej rozmowy, a p. Thiers otrzymał pozwolenie udania się naprzód d. 30 z. m. do Paryża, skąd d. 31 bm. wrócił do głównej kwatery.

Że dyplomata tak znakomity i z taką znajomością spraw, jak p. Thiers, przyjął pełnomocnictwo rządu paryskiego, to kazało mi spodziewać się, iż będą nam robione propozycye dające się przyjąć i przywróceniu pokoju przychylne. Przyjąłem p. Thiersa z poważaniem i uprzejmością, na jakie jego znakomita osobistość, pominąwszy nawet dawniejsze nasze stosunki, najzupełniej zasługiwała. P. Thiers oświadczył, że Francya idąc za życzeniem państw neutralnych, gotową będzie układać się o rozejm.

JKMć w obec tego oświadczenia miał do rozważenia, że każdy rozejm sam przez siebie sprowadza te dla Niemiec niekorzyści, z jakiemi połączone jest dla armii, której zaopatrywanie polega na dostawach z daleka ściąganych, wszelkie przedłużanie kampanii. Oprócz tego zawierając rozejm, przyjmujemy na siebie obowiązek zatrzymania na miejscu całego ogromu wojsk niemieckich, mogących być po kapitulacyi Metzu użytemi, to jest na stanowiskach, które zajmowały w dniu podpisania, a tym sposobem zrzekamy się zajęcia dalszych ziem nieprzyjacielskich, które dałyby się obecnie obsadzić bez wystrzału, albo też za pokonaniem nieznacznego oporu. Wojska niemieckie niemogą się spodziewać znacznego przybytku w ciągu najbliższych tygodni. Natomiast rozejm dałby Francyi możność rozwinięcia swoich źródeł zasobowych, uzupełnienia formacyj rozpoczętych, a gdyby po upływie rozejmu kroki nieprzyjacielskie napowrót rozpocząć się miały, mogłaby Francya stawić przeciw nam wojska zdolne opierać się, a jakich dziś nie posiada.

Pomimo tych uwag, przeważyło u JKMci życzenie zrobienia pierwszego uprzedzającego kroku w celu pokojowym; a ja otrzymałem upoważnienie, bym oznajmił natychmiast p. Thiersowi, iż przyzwala się na rozejm 25 dniowy, albo także, jak o to później upraszano, 28 dniowy, na podstawie prostego militarnego *status quo* w dniu podpisania. Proponowałem mu, aby linią demarkacyjną, jaka się nakreśli, odgraniczyć stanowisko wojsk obustronnych, jakieby się zastało w dniu podpisania, a zawiesić kroki nieprzyjacielskie na cztery tygodnie, i aby w tym czasie przedsiębrać wybory i ukonstytuowanie reprezentacyi narodowej. Ze strony francuskiej rozejm ten byłby pod względem skutków militarnych zrzeczeniem się tylko drobnych a każdego czasu nieszczęśliwych wycieczek i bezużytecznego a niepojętego marnowania amunicyi artyleryjskiej z dział wałowych przez ciąg rozejmu.

Pod względem wyborów w Alzacyi mogłem oświadczyć, iż nie będziemy obstawać przy żadnej umowie, którąby przed zawarciem pokoju mogła podawać w wątpliwość należność do Francyi niemieckich departamentów, i że żadnego mieszkańca nie będziemy pociągali o to do odpowiedzialności, gdyby jako deputowany swoich rodaków ukazał się na zgromadzeniu narodowem francuskiem.

Zdumiałem się, gdy pełnomocnik francuski odrzucił te propozycye, w których wszystkie korzyści leżały po stronie francuskiej, i gdy oświadczył, że wtedy tylko może przystać na zawieszenie broni, jeżeliby to miało obejmować w sobie wolność rozciągłego zaopatrywania Paryża. Odpowiedziałem, że zezwolenie takie obejmowałoby w sobie militarne ustępstwo przechodzące *status quo* i wszelkie słuszne oczekiwanie, a więc zapytać go muszę: czy i jaką byłby w stanie ofiarować za to wzajemność równoważną? P. Thiers oświadczył, iż nie jest upoważniony do żadnych wzajemnych ofiar militarnych i musi postawić żądanie względem zaopatrywania Paryża bez ofiarowania w zamian czegokolwiek innego, prócz że rząd paryski gotów jest zezwolić na wybór reprezentacyi, z której prawdopodobnie wyszłaby władza, a z tą moglibyśmy traktować o pokój.

W tem położeniu przedłożyłem rezultat naszych rokowań Królowi i jego wojskowym doradzcom. JKMć słusznie był zdziwiony tak daleko sięgającemi przypuszczeniami militarnemi, i rozczarowany w oczekiwaniach swoich, jakie powziął pod względem układów z p. Thiersem. Żądanie nie do uwierzenia, abyśmy zrzekli się owoców wszystkich naszych paromiesięcznych wysileń i osiągniętych korzyści, i przywiedli napowrót stosunki do punktu, na którym staliśmy rozpoczynając obsaczenie Paryża, mogło tylko dostarczyć na nowo dowodu, iż w Paryżu szukano jedynie pozorów, aby odmówić narodowi wyborów, ale nie sposobności odbycia takowych bez przeszkody.

Na żądanie moje, aby przed rozpoczęciem kroków wojennych jeszcze jedną zrobić próbę porozumienia się na innych podstawach, miał p. Thiers d. 5 b. m. na linii czat przednich rozmowę z członkami rządu paryskiego, aby projektować im albo krótszy rozejm na podstawie *status quo*, albo proste rozpisanie wyborów bez umówionego rozejmu, w którym to razie mogłem przyrzec swobodne ich odbycie i udzielenie wszelkich ułatwień dających się jakokolwiek pogodzić z bezpieczeństwem militarnem. O treści tej swojej rozmowy z pp. Favre i Trochu niewyraził się p. Thiers przedemną bliżej; mógł mi tylko jako rezultat jej oznajmić, że ma polecenie zerwać rokowania i opuścić Wersal, nie mogąc uzyskać od nas rozejmu z zaopatrywaniem Paryża. Odjazd jego do Tours nastąpił 7go rano.

Przebieg układów pozostawił mi tylko przekonanie, że teraźniejszym władzcom we Francyi nie szło na prawdę od początku o objawienie się głosu narodu francuskiego wolnym wyborem zgromadzenia go reprezentującego, i że zarówno nie leżało w ich zamiarach przywieść do skutku rozejm, lecz że dla tego tylko postawili warunek, o którego nieprzyjmowalności musieli być przekonani, aby państwom neutralnym, na których wsparcie liczą, nie dać odpowiedzi odmownej.

Upraszam najuniżeniej JW. Pana, abyś wyraził się odnośnie do treści tej depeszy, do której odczytania upoważniony jesteś.

Bismark.

Teatr wojny.

Zwycięstwo Francuzów pod Orleanem, jakeśmy już wczoraj na tem miejscu nadmienili, znaczny zrobiło wyłom w strategicznych planach dowództwa wojsk pruskich. Wnosząc z datowanych z Wersalu telegramów pruskich o tej porażce, widać, że Prusacy nie umieją sobie jeszcze zdać dokładnej sprawy z tego niespodziewanego faktu, oczekując dalszych jego następstw, mianowicie czy Francuzi zdołają wyzyskać osiągnięte korzyści i dość są silni, aby się dalej posuwać ku Paryżowi, a w rezultacie czy załoga stolicy nie wzdrygnie się przed wycieczką w imponującej masie. Zanim najbliższa przyszłość stwierdzi lub zaprzeczy owym przypuszczeniom, podajemy nieco szczegółowsze doniesienie o zwycięstwie francuskiem, pochodzące z najautentyczniejszego źródła, bo od tego samego dowódzcy, który doznał porażki:

Depesza monarchijska z 13go listopada donosi według raportu jenerała v. d. Tann, datowanego w d. 11 o godzinie 2 w nocy z Angerville, o walkach stoczonych w d. 10 i 11 b. m. pod Orleanem. Podjazdy wróciwszy w d. 8 i 9 oznajmiły jednomyślnie, że wójsk francuskich nigdzie nie widziały, ani nie słyszały o nich. W d. 10 doniósł patrol konny, że wojska francuskie weszły w ruch na gościńcu z Blois i wsi Meichenoir, Ouques Fretval obsadziły. W skutku tego wydane zostały potrzebne rozporządzenia i brygada posunęła się przez Beaugenoi. Nieprzyjaciel maszerował ku Orleanowi, opierając lewe skrzydło na Loarze i uważając ją za oś operacyi, następnie zmienił front lewego swego skrzydła w lewo naprzód, i przewagą odparł wysuniętą brygadę, przy czem przyszło do silnej walki. Francuzi pomimo najsilniejszego ognia artyleryi naszej uderzyli na nasz główny front, zdobyli trzy wsie z wielkiemi ofiarami własnego wojska, i zagrozili naszym flankom. Ponieważ nie można było liczyć na pomoc, i nieprzyjaciel rozwinął nadzwyczajne silne kolumny, rozpoczęty został odwrót przez Artenay-Orières, w którem to miejscu wszystkie drogi na korzyść Francuzów przez ludność miejscową zabarykadowane były, wielką zrządzając zwłokę w marszu naszym, a Francuzom dając sposobność do ponownego ataku. Tu nastąpił straszny ogień działowy i karabinowy. Ponieważ przewadze nie można się było oprzeć, nastąpił dalszy odwrót. Straty nasze są bardzo znaczne, i według nadeszłych dziś raportów składają się z 3 oficerów sztabowych, 58 oficerów i przeszło 2.700 żołnierzy w zabitych i rannych, nie licząc w to zapodzianych. Straciliśmy kilka dział zdemontowanych i kilka jaszczyków z amunicyą, które Francuzi zdobyli. Dywizya 3a postradała cały swój tobor, który przez Francuzów od parku odciętym został. Francuzi musieli także znaczne ponieść straty.

Idep. belge podaje odpis z listu pisanego z Lille 4go listopada przez dyplomatę francuskiego do p. Gambetty, w którym autor rozwija wnioski pod względem przyszłości Francyi:

Panie! Wiem, że za śmiałem będzie z mej strony zabierać panu chwilę nieustannych trudów, jakich wymaga od ciebie bohaterska misya, którą ci nałożył szczery patryotyzm, lecz naśladuję tylko pana idąc za głosem mego sumienia, któreby mi wyrzucało zawsze, że nie dopełniłem obowiązku

obywatela, nie dorzucając przyczynku moich myśli do gmachu, jaki pan chcesz zbudować.

Zestawiając wszystkie straszne i uderzające fakta, jakie zaszły w oczach naszych, śledząc powody i przyczyny i rozbierając je poważnie, czyta się panie ministrze jak w otwartej księdze przyszłe losy kraju.

Po zajściu klęsk pod Weissenburgiem, Froschwiller i Forbach, cesarz, któremu niemożna odmówić pewnej głębokości zapatrywań, ujrzał, uczuł, że mu korona spadła z głowy; pozostawała mu jednak nadzieja, to jest: świetne zwycięstwo niezaprzeczone i niezaprzeczalne; bitwa, którą sam nazywał „pod Longeville,“ niebyła tem koniecznem zwycięstwem, była to bitwa obronna energicznie podtrzymywana, lecz Bazaine był już prawie otoczony. W chwili gdy to zwycięstwo uleciało, cesarz doznał od Izby zniewagi, której się niezapomina. Izba owa złożona w wielkiej części z wiernych mu, z deputowanych, przyjaciół, odjęła mu z własnej inicyatywy dowództwo nad armią, uznała go nie godnym tegóż i niechciała nawet, aby buletyn o zwycięstwie był przezeń podpisany,

Od owej chwili był zgubiony, czuł to, wszystko mu się z rąk wyrywało, cesarstwo, dziedzictwo tronu dla syna, rejencya — wszystko to było martwą literą; kto inny byłby wrócił do Paryża, abdykował na rzecz dziecka swego; lecz on pojął że nie w tem leży dlań zbawienie. Pozostał on — będąc rzekomo niczem — jeszcze panem, monarchą *de facto*, wpłynął na Mac-Mahona, chłodząc jego zapał swem wahaniem się i przeciwrozkazami; trzy razy wsiadał do wagonu aby się puścić w drogę, trzy razy wysiadał i znów wyjeżdżał, jakby szukając właściwej dla siebie drogi. Twierdzić że ją znalazł pod Sedanem, jest może za śmiało, jednak mogłoby to nie być niemożebnem. Lecz ujrzał ją tam jasno, horyzont cesarski zabłysnął mu, czytał on na nim co ma uczynić i co dla kogo innego byłoby najzupełniejszem rozbiciem, było dlań początkiem zbawienia. I jakiż był jego pośpiech w kapitulowaniu, w poddaniu się!

Kapitulacya Sedanu była pierwszym aktem restauracyi cesarstwa. Cesarz zwycięzca niemniej był straconym, zwyciężony wiódł z sobą całą armię, którą zdola zużytkować później, której przewidywał już rolę, którą zbezcześcił niejako wobec Francuzów, aby ją bardziej przywiązać do siebie, towarzysza jej nieszczęścia, jeńca równie jak i ona, on, który nie mógł jej zrobić wyrzutu tchórzostwa lub nieudolności, lecz owszem winszować jej, że umiała być posłuszną.

Przewidziana przezeń kapitulacya Bazaina jest drugim podziwu godnym aktem restauracyi cesarstwa. Jakżeż to dziwny komplement dla dworaków cesarza, owa kapitulacya Bazaina, owo naśladownictwo pana przez wiernego sługę, a szczególnie przez sługę większego niż pan, człowieka, który przed kilku dniami, był jeszcze nadzieją, sławą Francyi.

Zwyciężony raz jeszcze w Bazainie, którego roztrząsać postępowanie byłoby tu zbytecznem, gdyż sam fakt nam wystarcza, cesarz zyskał przez tę porażkę drugą armię, której krew była oszczędzoną, i która, jak pierwsza, pokłada w tych tylko nadzieję, którzy nią dowodzili, tylko w nim, z którym los podziela.

I oto ten którego nazywają mężem Sedanu i marszałkowie co poszli za nim, posiadają 320,000 wojska. Czego zwycięstwa sprawić nie mogły, spełniły najstraszniejsze porażki, jakie historya kiedykolwiek zapisała. Jako zbyt późno zwyciężające, cesarstwo rozbite było bądź co bądź; zwyciężone dwa razy, podźwiga się. Ostatni akt jego restauracyi gotuje się, a w ostatnim tym akcie pan i Prusacy będziecie głównymi aktorami.

Rozejm został odrzucony; rozumie się przez Prusy, które stawiają się tak, jakbyś go pan odrzucił; obrona utrzymuje się; mimo bohaterstwa Francuzów zbyt mało zorganizowanych, aby mogło być inaczej, najazd nieprzestaje się rozwijać; Paryż wyczerpany, nie popierany, podda się w końcu, lecz Paryż zbombardowany i kapitulujący po strasznych i krwawych walkach nie znajdzie ręki francuskiej, aby podpisać pokój upokarzający i uciążliwy; z drugiej strony Prusacy wewnątrz agitują, anarchia tworzy swoje widma teroryzmu i zemsty cywilnej, rzeczpospolita upadnie, jej konanie jest bliskie. W istocie, gdy gra zostanie nie rozegraną, Prusy zwrócą się do swego jeńca w Wilhelmshöhe, który wystąpi na scenę, jemu postawią lepsze warunki, żołnierzom jego oddadzą broń, jego marszałkom godność; zręczni z nim wrócą do przybytku urzędów i zaszczytów; armia ujrzy wolność i za orszak służyć mu będzie 320 tysięcy ludzi, którzy czekają nań w Niemczech. Napoleon wróci do Francyi, przyniesie pokój, spokojność, bezpieczeństwo; nieszczęścia wojny się skończą, rolnik sprzedawać będzie swe plony i orać ziemię, przemysłowiec parą ogrzeje swe machiny, kupiec otworzy swój sklep kupującym, których brak oddawna, hydra republikańska wróci do swych pieczar nędzy i przestanie być postrachem, i po raz drugi wyswobodziciel i zbawca, Cesarz zostanie przyjęty i jego dynastya ustaloną.

I oto panie komedya czyli raczej dramat, który się w tej chwili odgrywa. Jedynym środkiem przeszkodzenia jego rozwiązaniu, jest zdaniem mojem: 1) Zawrzeć pokój bądź co bądź, a mówiąc to, rozumiem jak najlepsze warunki; skazać przez czas jakiś na wygnanie Cesarza, ceszarzową, ich syna i marszałków; 2) sprowadzić armię, która będzie wtedy armią porządku rzeczypospolitej. W tej to rzeczypospolitej i z nią znajdziecie broń pokojową, która nas pomści na książętach i królach niemieckich lepiej niż działa i chassepoty. Nie potrzebujecie się troszczyć o to, że terytoryum nasze będzie miało kilka mil przestrzeni mniej lub więcej; dla rzeczypospolitej niema rogatek ani rozgraniczeń; ludy są braćmi, a fortece do niczego innego nie służą, jak do uwięzienia tyranów, którzy niepokoją.

Działając tak, pokonywacie Prusy i cesarstwo, tworzycie rząd republikański, którego oszczędności szybko zapełnią niedobór cesarski, i wracacie krajowi jeżeli nie dumny wpływ, który mu robił Europę nienawistną, lecz słuszną sympatyę, którą ludy w braku królów mieć będą zawsze dla rządu, którego ambicyj lękać się już nie będą, lecz zdobywać zapragną jego przyjaźń, gdyż będzie to rząd upragniony przez nie.

Pragnę się, panie! mylić, lecz nie sądzę, aby tak było; nieubłagany łańcuch faktów przemawia za tem, a następstwa ich zdają mi się tak dotykalnemi, jak zadanie matematyczne.

O położeniu rzeczy pod Paryżem tak rozumuje *Berliner Börsen Ztg*:

Gdyby się miało sprawdzić, że Paryż jeszcze na 65 dni jest zaprowiantowany, jak to jeden z korespondentów *Timesa* zapewnia, natenczas możemy być przygotowani, że armia nasza doczeka do świąt Bożego Narodzenia jeszcze przed cytadelami paryskiemi, gdyż podług ostatniego doniesienia *Provinzial Correspondenz* nie wierzymy już w ogóle w zamiar ostrzeliwania. Powiedziano tam: „„rozkaz do dalszego uderzenia dany będzie w téj chwili, w której przy uwzględnieniu wszystkich stósunków, na które zważać należy, mianowicie także dalszego rozwoju wewnętrznego w Paryżu, to za stósowne uważaném będzie.““ Podług tego czekać się ma, aż sceny, jakie się niedawno na paryskim ratuszu odgrywały, nie powtórzą się w nowem, wzmocnionem wydaniu i wewnętrzne rozpadnięcie się pozwoli w rostropniejszych dojrzeć postanowienie kapitulowania stolicy. Mniemamy jednakże, że w téj kalkulacyi znajdują się wielkie błędy rachunkowe. Nasamprzód zamach pod przewództwem notorycznie półszalonego Flourensa (tego samego, który przy sposobności pogrzebu Wiktora Noir bezbronne „„krocie tysięcy““ w kolumnach marszowych do Paryża prowadzić chciał) daje nam coś przeciwnego niż nadzieje nowego powstania: wnioskujemy właśnie z absolutnego nieudania się, z natychmiastowego i całkowitego upadku owego rokoszu, z łagodnego, wstrzymującego się od wszelkiego krwi rozlewu postępowałnia buntowników, że władcom w Paryżu nie grozi najmniejsze niebezpieczeństwo ze strony stronictwa radykalnego. Dalej należy mieć na uwadze, że właśnie umiarkowańsi są wojenniejszemi; że obywatelstwo, które słucha jenerała Trochu, Jules Favra, Ferrego i ich towarzyszów politycznych, w gorliwości patryotycznéj prowadzi obronę i że Niemcy pozostawili Paryżanom czas wzmocnienia się do silnego oporu przez ćwiczenie się w broni i wzajemny przykład. Byłoby całkiem fałszywem przyjęcie, że klasom posiadającym pospólstwo przeszkadza w przeprowadzeniu pożądanej kapitulacyi; przeciwnie punkt ciężkości zdaje się właśnie spoczywać w patryotycznie wzburzonem umiarkowanem obywatelstwie. Jeżeli podług tego jedynie trafnem postępowaniem zdaje się być natychmiastowe bezwzględne ostrzeliwanie miasta, natenczas odpowiemy tym, którzy uważają to za zależne od poprzedniego zajęcia kilku cytadel iż to bynajmniej nie jest potrzebnem, lecz że znajdują się na miejscu działa, którémi strzelać można natychmiast daleko w Paryż, pomiędzy cytadelami, podczas kiedy ostatnie zatrudniać można silnemi bateryami zaczepnemi. Jak wiadomo, niosą nasze 96 funtowe armaty i wielkie moździerze dalej niż niemiecką milę, a zatém nie tylko przedmieścia leżą w donioslości kilku naszych bateryi, lecz z jednej strony dosięgnąć nawet można wnętrza miasta. — Długie odraczenie bombardowania naprowadza coraz bardziej na domysł, że ze strony Niemiec dane było stanowcze oświadczenie zagranicznym mocarstwom w czasie, w którym oczekiwać jeszcze można rychłego upadku Paryża w skutek braku żywności. Lecz jak się teraz zdaje, panowało co do ilości nagromadzonego prowiantu w stolicy równie fałszywe mniemanie, jak pod względem żywności w fortecy Metz. W sprawozdaniu o krwawéj, ciężkiemi stratami dla naszych wojsk okupionéj potyczce pod Le Bourget dnia 50 października znaleźliśmy uwagę, że francuscy żołnierze, którzy właśnie co odgotowali, niemieckim zwycięzcom pozostawili tak pożywne i delikatne potrawy, do jakich ci wcale nie są zwyczajni. Pod takiemi okolicznościami może w oszacowaniu korespondenta Timesa być coś prawdy, a — Paryż pozostanie jeszcze długo osaczonym.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 listopada. Kilka dni temu otrzymaliśmy list od pewnego nauczyciela ze wsi z doniesieniem, że jego kolega za wzięcie kilka główek kapusty będzie miał proces. Nie ogłosiliśmy listu, lecz tylko korzystaliśmy z niego, aby wykazać smutny stan wielu nauczycieli wiejskich. (*Czas* z d. 9 b. m.). Natomiast wiadomość ta doszła do innych także dzienników, które podały ją gołosłownie, z wymienieniem miejsca i sprawcy. Otóż teraz mniemany poszkodowany ogłasza, że mu wcale kapusty nie ukradziono. Z tego wnoszą, że wiadomość była zmyśloną, i nawet posądzają autora listu o oszczerstwo. Nie wchodzimy w to, czy była prawdziwą albo nie, ale w pierwszym nawet przypadku, nie należało piętnować publicznie człowieka nieosądzonego jeszcze. Jawność ma także pewne uczucie wstydliwości, które uwzględniać należy.

— Wczoraj w nocy hałas powstał w rynku tak wielki, że aż z okien wyglądano, co się dzieje. Towarzystwo wracające z kawiarni zbudziło ze snu mieszkańców. Patrol wojskowy spotkał je — wojskowych puścił wolno, bo może oni mają wolność hałasowania po mieście — cywilnych zaprowadził na strażnicę.

— **Rochnia** 14go listopada.

Dziś powinny były nastąpić wybory z gmin wiejskich do Rady powiatowej. Wyborcy z gmin oświadczyli, że włościanie nie chcą rad, które im przynoszą nowe ciężary, że zatem nie będą wybierali. Nie było sposobu skłonić ich do zmiany opinii. Oświadczyli, że się boją zemsty swoich mandataryuszów, gdyby przystąpili do wybierania. Z powodu tego oświadczenia, wybory nie przyszły do skutku.

— Jako osobliwość przytoczyć się godzi, że *Gazeta Lwowska* z poniedziałku zamieszcza na czele wiadomość z *Fremdenblatt* wiedeńskiego, „ze źródła urzędowego“, że pogłoski o nocie rosyjskiej w sprawie traktatu paryskiego są „zupełnie nieuzasadnione“. Urzędowa Gazeta Lwowska bierze *Fremdenblatt* za „urzędowe źródło“; gdyby go bowiem za takie nie poczytywała, byłaby może uwzględniła doniesienia innych dzienników, które wyraźnie, a między niemi i nasz, doniosly, jak sprawa ta stoi.

— Nr 31 *Przewodnika Ekonomicznego* zawiera. „O wodociągach“ przez Stanisława Frankowskiego (cz. 1); „Kwestya zniesienia akcyzy miejskiej“; „Różnica pomiędzy zimną a ogrzewaną karmą dla bydła“; zwykłe rubryki handlowe i przemysłowe.

— D. 12 b. m. aresztowano we Lwowie urzędnika pocztowego Łapińskiego, poszlakowanego o przywłaszczenie sobie prywatnych przesyłek pieniężnych.

— *Tagespresse* donosi z Sieniawy, że d. 5 b. m. wieczorem Marek Rothenberg siedząc u siebie w domu, ugodzony został kulą w głowę. Strzał padł oknem. Sprawca przytrzymany, niejaki Paweł Zajączkowski, przyznał się, że zabił Rothenberga przez zemstę, gdyż ten sprzedał mu konia zepsutego za zdrowego i nie chciał go potem odebrać.

— Na posiedzeniu Rady miejskiej w Czerniowcach d. 12 listopada, burmistrz Kochanowski złożył swój urząd, podając stan zdrowia za powód.

— Dnia 14go listopada pochmurno, ale ciepło; termometr od + 2°.4 doszedł do + 9°.3 R. Barometr opada; o godzinie 6ej rano dnia 15 listopada stan jego był 324·30, termometru + 3°.0 R. Wiatr zachodni spokojny.

— We środę dnia 16 listopada, Sgo Edmunda biskupa wyznawcy.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 18 listopada. Dowóz zboża na wczorajszą targowicę na komorę Baran był znaczny, bo przeszło 2 tysiące korcy wynoszący. Ceny przy nie wielkiej zmianie utrzymały się ostatniotargowe. Chęć kupna była widoczna. Zakupywali nietylko tutejsi spekulanci, ale także i okoliczne młyny.

Płacono pszenicę od 39 do 45 złp.; żyto od 26 do 28; jęczmień od 20 do 26; owies od 13 do 15, proso po 26·20.

Dzisiejsze targ na Kleparzu nie odznaczał się wielkim dowozem. Dowieziono także cokolwiek pszenicy czerwonej i z Galicyi, ale gdy ta nie wyrównywała ani dobrocią ani wagą płacono takową od 9 do 9.25 zaś piękną białą płacono po 11 a nawet 11·30, żyto cokolwiek przytaniało, płacono od 6·40 do 6·70 a piękne doborowe dochodziło do 7·—, jęczmień od 6·20 do 6·60 dla browarów jeszcze wyżej, owies od 3·50 do 3·80 a z zapłatą konsumcyjną do 4 złr. Zakupywano także na wywóz do Prus.

Oswięcim 11go listopada.

Pszenica 4·55, żyto 3·50, jęczmień 2·75, owies 2·—, groch 5·50, bob 4·—, tatarka 2·50, proso 4·—, kukurydza 4·—, ziemniaki 1·—, rzepak 7·—, koniczyna 22·50, siano 1·90, konicz 2·40, słoma 1·80, drzewo twarde 7·50, miękie 5·30, mas okowity —·70, masła 1·40.

Przyjechali do Krakowa od 14go do 15go listopada.

HOTEL POLLERA: Ludwik Gołuchowski właściciel dóbr z Galicyi, L. Linzer kupiec z Wiednia, E. Friderici z Szemnic, Oskar Gütke kupiec z Neulandu, Ludwik Minkiewicz ze Sącza, M. Rosental z Berna, C. Ruprecht kupiec z Pragi, W. Frydecki z Delowic, C. Spengler kupiec z Remscheid, Adam Siodłowski ze Żywca, major Rodt ze Sącza, Dr Roth z Gracu, Bronisław Różyński z Kongresówki, Otto Kunze z Mysłowic, Kohlhaupt z Bielska, B. Serog kupiec z Cieszyna, O. Komar właściciel dóbr z Kongresówki, H. Bolzer kupiec z Iserlon, J. Prokop z Tarnowa, Olszewski adwokat ze Sącza, A. Ostrowski z Tarnowa, Dr Wnękowicz z Wiednia, F. Zopot z Nowego Targu, Józef Stankiewicz z Wadowic, Buchowski z Poznańskiego, bracia Hauserowie z Preszburga, M. Bohdalek kupiec z Morawy, Roman Różyński z Kongresówki.

HOTEL DREZDENSKI: Julia Borowska wł. dóbr z Galicyi, W. Bzowska właśc. dóbr z Galicyi, Wincenty Gładysz właściciel dóbr z Żabna, Henryk Kompat z Wiednia, B. Dąbkowski inżynier z Wiednia, W. Puszkorow z Warszawy, Kazimierz Miszewski z Galicyi.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Wrocław 14 listopada. *Breslauer Hausblätter* (dziennik katolicki) piszą: Arcybiskup Ledóchowski wręczył w Wersalu królowi adres w sprawie rzymskiéj podpisany przez siebie i biskupa Chełmińskiego, oraz przez kapitułę.

Monachium 13 listopada. Nie potwierdza się wiadomość o powrocie ministrów z Wersalu. Według telegramu wczorajszego stamtąd, ministrowie bawarscy nie powrócą przed d. 19 bm., będąc ciągle zajęci. Układy nie zostały przeto zerwane.

Wersal 13 listopada. Jenerał v. d. Tann donosi, że straty jego d. 9 wynoszą 42 oficerów i 667 żołnierzy zabitych i rannych. Nieprzyjaciel podaje w urzędowem doniesieniu straty swoje na 2,000 ludzi.

Tours 13 listopada. Gambetta miał wczoraj mowę w Orleanie do armii Loary, w której wyraża jej podziękowanie oraz pochwałę za pokonanie nieprzyjaciela, przez co nareszcie zwycięstwo wróciło do naszych chorągwi. Pokazaliście — mówi Gambetta — że Francya nie została złamaną niesłychanemi klęskami i że umie wziąść odwet ogólnem i silnem działaniem zaczepnem. „Jesteście dziś zaczepnie na drodze do Paryża. Nie zapominajmy, że Paryż nas wygląda. Honor nasz nakazuje nam wydrzeć Paryż barbarzyńcom, którzy mu zagrażają łupiestwem i pożogą. Podwójcie przeto wytrwałość i gorliwość. Dotychczas nieprzyjaciel przeważał liczbą i działami, ale nie wyrównał waszej odwadze i poświęceniu. Odzyskajcie ową francuską wściekłość *(furie française)*, która nam sławę zrobiła po świecie, a z pomocą waszą ojczyzna będzie ocaloną. Z takimi jak wy żołnierzami Rzeczpospolita odniesie tryumf, gdyż po uorganizowaniu obrony, jest teraz w możności zapewnienia sobie narodowego odwetu.“

Tours 13 listopada. Dekret z d. 12 ustanawia wyższy komitet obrony na departament Rodanu, z przeznaczeniem zakładania miejsc warownych i organizowania uzbrojeń.

Les Ermes (przed Belfortem) 13 listopada. L'Isle-sur-Doubs i Clairval obsadzone zostały 12go po małej utarczce. Gwardya ruchoma pociągnęła na południe. Most podminowany, uwolniony jest od min. Nie widać nigdzie wolnych strzelców. Od dwóch dni pada śnieg.

Limoges 11 lisopada. Dziennik *La Defense nationale* donosi: Jerzy Verin otrzymał od rządu polecenie utworzenia wraz z Lissagaray w ciągu trzech tygodni w okolicy Tuluzy armii o sile 60,000 ludzi, na co 4 miliony przeznaczono.

Bruksella 13 listop. Wiadomości z Tours donoszą, że w wielu departamentach ludzie żonaci wzbraniają się usłuchać wezwania do pospolitego ruszenia. W skutku tego dekret rządowy dzieli wszystkich zmobilizowanych obywateli na dwa powołania; w pierwszem mieszczą się wszyscy mężczyzni bezdzietni, w drugiem wszyscy dzietni. Ci ostatni dzielą się stosownie do wieku na trzy kategorye. Inny dekret przyznaje ministrowi robót kredyt dodatkowy 19½ milionów na uzbrojenie ludu w Paryżu. Inny znów dekret upoważnia rząd do rekwirowania kożuchów i ciepłéj odzieży dla obrońców Paryża.

Bruksella 13 listopada. Otrzymana tu *Patrie* wczorajsza donosi z Bordeaux o utworzeniu się tam komuny. *Siecle* domaga się, aby Thiers ogłosił sprawozdanie o swoich naradach z Bismarkiem, tudzież o stanie umysłów jaki zastał w Paryżu. *Gazette de France* żywo nagania postępowanie rządu w Tours podczas ostatniéj pożyczki, któréj rząd paryski był obcy, jak twierdzi *Journal officiel.* Dziennik rzeczony żąda, aby rząd paryski odmówił uznania téj pożyczki. Słychać, że Rochefort ma wziąść dymisyę jako członek rządu tymczasowego.

Bruksella 13 listopada. *Indép. belge* donosi, że Garibaldi znajdował się 8go w Macon, zkąd udał się do Chagey a następnie do St. Jean de Losne. Synowie jego mieli za nim się udać z gwardyą ruchomą i trzema batalionami wolnych strzelców.

Bruksella 13 listopada. Słychać, że bombardowanie Paryża i szturm zostały zaniechane, albowiem liczą na poddanie się, gdyż z powodu braku żywności w trzech tygodniach będzie głód.

Luxemburg 13 listopada. Rada stanu w adresie do księcia Henryka (namiestnika) wyraża życzenie utrzymania niepodległości księstwa.

Bern 13 listopada. Rząd związkowy nakazał nowéj brygadzie wojsk związkowych zająć Neufchatel i część Jura

Londyn 13 listopada. Gladstone wyjechał do Walii a Granville do Walmerc-astle.

Londyn 12 listopada. Wręczona tu we czwartek przez posła rosyjskiego nota ks. Gorczakowa, oświadcza, iż Rosya nie może znosić dłużej ścieśnienia na morzu Czarnem narzuconego jej w artykule 14tym traktatu paryskiego, czując się przezeń upokorzoną. Ponieważ od czasu zawarcia przed 14 laty traktatów, nie jedno postanowienie przestało obowiązywać, a mimo tego traktaty te nie zostały zniesione, przeto i Rosya nie będzie się czuła dłużej obowiązaną trzymać się ścieśnień naznaczonych pomienionym artykułem. Pod innemi względami Rosya jest gotową nadal pozostawić nienaruszenie traktat z r. 1856 i zachować stosunki przyjacielskie z państwami podpisanemi na traktacie. Lord Granville wyraził posłowi rosyjskiemu zdziwienie swoje z powodu takiej metody załatwienia skargi przeciw warunkom traktatami zastrzeżonym, i zastrzegł sobie odpowiedź. Spodziewają się zwołania niezwłocznie parlamentu.

Florencya 13 listopada. *Corriere ital.* dowiaduje się, że Papież postanowił Rzym opuścić.

Florencya 13 listopada. Izba deputowanych ma się mieścić w Rzymie w Monte Cittorio a senat w Cancellaria. Kapitan łodzi „Ranieri“ został aresztowany w Genui za przewóz 10,000 broni we Włoszech zakupionéj do Francyi. Major Cucchi adjutant Garibaldego przybył tutaj i opowiada o smutnem położeniu téj legii i niezgodzie między dowódzcami.

Florencya 13 listopada. Ricasoli oświadczył swoim wyborcom, że postanowił usunąć się od życia publicznego. Senatorowie Ponza di San Martino i Jacini ogłaszają w imieniu wielu senatorów i deputowanych program wyborczy, który się oświadcza w duchu reform administracyjnych i decentralizacyi. Minghetti wyjechał do Wiednia na posadę poselską. *Opinione* sądzi, że opuści on urząd swój, aby zasiąść znowu w Izbie.

Florencya 13 listopada. Król przybył do Florencyi. Zaprzeczają stanowczo pogłosce, jakoby Trochu w liście do Papieża obiecywał temuż pomoc po ukończeniu wojny.

Rzym 13 listopada. Przytrzymano tu na komorze celnéj skrzynie w liczbie 25 wysłane z Watykanu do Belgii. To dało powód do pogłoski o wybieraniu się Papieża za granicę.

Belgrad 13 listopada. Wśród bicia dzwonów i huku dział, książę odbył wraz z członkami rejencyi wjazd do Belgradu. Wielkie tłumy ludu witały z zapałem młodego księcia.

Presse wiedeńska zamieszcza jak następuje treść okólnika rosyjskiego z d. 31 z. m. do państw podpisanych na traktacie paryskim względem wypowiedzenia umowy dodatkowej do pomienionego traktatu:

Nota rosyjska nosi datę 31 października nowego stylu i rozpoczyna się wywodem, że od czasu zawercia traktatu paryskiego d. 30 marca 1856 r., tenże wielokrotnie, jak wiadomo, w różnych swych częściach i różnych punktach bywał naruszany. Mianowicie co się tyczy drugiego traktatu dodatkowego o ograniczeniu państw nadbrzeżnych co do liczby, wielkości i objętości okrętów wojennych na morzu Czarnem, postanowienia jego w różnych wypadkach wielokrotnie były naruszane, tak przez mocarstwa gwarantujące, jak przez samą Portę. (Wypadki, do których tu zrobiona aluzya, są: podróż księcia Walii po morzu Czarnem na angielskim okręcie wojennym, podobna podróż posła angielskiego Bulwera, ukazanie się eskadry austryackiej w Warnie podczas podróży na wschód Cesarza, i podróż Sułtana na okręcie wojennym większych rozmiarów. Przeciw ostatniemu wypadkowi protestował według wszelkiej formy poseł rosyjski książę Łabanow, lecz Porta na protest nie zważała).

Nie można, mówi dalej nota, wymagać od Rosyi, żeby „sama jedna na całym świecie i przeciw całemu światu“, miała zachowywać punkt traktatu, zagrażający jej godności i bezpieczeństwu. Co się tyczy naruszenia godności, polega ono na narzuceniu ograniczenia i nie potrzebuje bliższego dowodzenia. Co do zagrożenia bezpieczeństwa Rosyi, takowe wynika stąd, że na mocy traktatu wolno jest Turcyi utrzymywać flotę, mogącą w każdej chwili zagrozić brzegom rosyjskim. Z tych powodów zawiadamia Cesarz Rosyjski mocarstwa podpisane, iż polecił oświadczyć w Konstantynopolu, że od tej chwili poczytuje swoje prawa zwierzchnictwa na morzu Czarnem jako na nowo przywrócone i nie uważa się nadal związanym konwencyą dodatkową traktatu paryskiego z d. 30 marca 1856 r. pod względem ograniczenia liczby i objętości okrętów wojennych rosyjskich na morzu Czarnem. Samo się przez się rozumie, że równocześnie i w moc niniejszego oświadczenia Sułtanowi JMci przywraca się podobna pełna niezależność i samoistność.

Co do innych części traktatu paryskiego, takowe nie są dotknięte tem oświadczeniem, lubo rząd rosyjski jest gotów porozumieć się z innemi mocarstwami podpisanemi, gdyby sobie tego życzyły, bądź dla zreformowania, bądź też dla potwierdzenia postanowień traktatu.

Nota pomieniona wręczona była hr. Beustowi d. 9 bm. Zaczepia ona o możność kongresu dla rewizyi tego taktatu. Wczoraj telegrafowano nam o naradzie kanclerza z posłami angielskim i tureckim. Dziś nam donoszą, że Porta wstrzymuje się z odpowiedzią, chcąc poprzednio dowiedzieć się, jakie jest zapatrywanie mocarstw podpisanych na traktacie. Lubo narada w Wiedniu odbyta nie może już dać Turcyi pewności o rezultacie postanowień rządu, lecz między kanclerzem a posłem angielskim panowała jedność zdania, a sądzą w Wiedniu, że i poseł włoski Minghetti, którego oczekiwano, zgodzi się na to samo.

Lord Granville wyjechał do Wersalu. Nie wiemy, czy w sprawie pośrednictwa między Francyą a Prusami, czy też dla wyrozumienia rządu pruskiego o jego zapatrywaniach się na notę rosyjską z d. 31 października. Wszelako inne doniesienie mówi, że Granville i Gladstone wyjechali do swoich dóbr, to jest na zwykłą łowiecką porę, którą każdy zamożny Anglik przepędza na wsi. Chwila obecna nie bardzo sprzyja takim rozrywkom; lecz właśnie wyjazd ten byłby dowodem, że Anglia nie troszczy się o resztę świata.

Mnóstwo już obiega pogłosek o stanowisku rządu pruskiego do ostatniego kroku rosyjskiego w sprawie wschodniej. Głoszą już nawet, że w Wersalu źle przyjęto postępek Rosyi i wyrażono się o nim nieprzyjaźnie a nawet miano uczynić zapytanie w Petersburgu. Jeśli to prawda, mogłoby posłużyć tylko za dowód, że się dawne zapomniane koncepta mogą powtarzać i w polityce. Podczas wojny wschodniej Prusy grały także rolę oburzonych, lecz się w spór nie wdały; nie chciały bowiem iść przeciw Rosyi, a za Rosyą oświadczyć się nie mogły, bo na nich naprzódby się skrupiło. Dziś mogą śmielej wystąpić, lecz mimo tego, dla czegóżby niemiały udawać zadziwienia?

Gabinet pruski ma temi dniami zapytać w Wiedniu, na podstawie art. 4go traktatu prażskiego, o przyzwolenie Austryi na wejście państw południowych niemieckich do Związku północnego.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 15 listop. (*pryw.*) Kwestya traktatu paryskiego zaczyna się powoli łagodzić. Anglia rozpoczęła rokowania ze wszystkiemi państwami podpisanemi na traktacie, licząc w to i Francyę, na której zdanie wobec sytuacyi dzisiejszej czekać trzeba. Rosya zawiadomiła tylko państwa poręczające o wypowiedzeniu traktatu; a rzecz dziwna, że Turcyi o tem nie zawiadomiła. Porta zamyśla zrobić wprost w Petersburgu zapytanie. Tutaj panuje silne przekonanie, że się skończy na wspólnej nocie protestacyjnej i nie wybuchnie wojna. Hr. Beust prowadzi układy z posłem rosyjskim p. Nowikowem.

Peszt 15 listopada. Dzienniki tutejsze zajmują się wypowiedzeniem przez Rosyę traktatu paryzkiego. Organa stronnictwa Deakistów wzywają rząd do energicznego oporu. Monarchia z bronią nawet w ręku będzie szanowania potęgi swojej przestrzegać. Natomiast dzienniki opozycyjne mają nadzieję spokojnego załatwienia tej sprawy.

Berlin 14 listop. *Nordd. allg. Ztg* oświadcza wobec twierdzeń *Indépendant de la Moselle*, że jenerał Boyer podczas swojego pobytu w głównej kwaterze, oprócz z hr. Bismarkiem z nikim innym nie rozmawiał, a nawet z hr. Bismarkiem tylko w cztery oczy.

Tours 13 listopada. Pełnomocnik rosyjski wręczył wczoraj notę swojego rządu Juliuszowi Favre, jako ministrowi spraw zagranicznych. Nota rzeczona tyczyła się traktatu paryzkiego. Delegacya naradzała się z tego powodu.

Bruksella 14 listop. *Indép. belge* ogłasza depeszę z Berlina, która donosi co następuje: Rosya kilkakrotnie oświadczyła poufnie, że neutralizacya morza Czarnego nie da się utrzymać. Najnowsze oświadczenie gabinetu rosyjskiego zdaje się tego tylko punktu dotykać. Rosya bynajmniej nie żąda rewizyi tego ustępu traktatu z r. 1856, który się tyczy ustąpień terytoryalnych (Besarabii).

Bruksella 14 listop. *Echo d'Arlon* pisze: Podróżni przybyli tu dziś rano mówią, że rozpoczęło się bombardowanie Thionville; miasto to pali się od wczoraj.

Londyn 14 listop. Doniesienia z Paryża z 10go mówią, że codzienne racye mięsa ograniczone zostały do 50 grammów (3⅛ łutów wied.) Francuzi wznieśli nową redutę pod Villejuif, którą uzbroili 20 działami wielkiego wagomiaru, tudzież inną między Villejuif a Vitry. Przed obiema znajdują się takie fosy, jak w Sebastopolu. Armia jenerała v. d. Tann wzmocniona otrzymanemi posiłkami, liczoną jest teraz na 70,000 ludzi.

Londyn 14 listop. *Times* rozbierając okólnik Gorczakowa, nie sądzi, aby Anglia przystała na rewizyę traktatu z r. 1856. Polityka zjednoczonych Niemiec nie dopuści powiększenia się Rosyi, którą w r. 1854 powstrzymały mocarstwa zachodnie. Jeżeli Rosya w sposób przyjacielski może słuszne przytoczyć powody rewizyi traktatów, Europa będzie gotową usłyszeć takowe.

Londyn 14 listopada. (*pryw.*) Mówią tu, że Gladstone wezwał do siebie kilku bankierów dla porozumienia się pod względem pożyczki. Utrzymuje się tu mniemanie, że Anglia, Austrya, Włochy i Turcya uczynią zapytanie u rządu pruskiego pod względem jego zapatrywania się na ostatnią notę rosyjską w sprawie morza Czarnego.

Kursa. Wiedeń 15 listop., godz. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa banku —.—. — Zjedn. dług państwa w srebrze —·—. — Losy z r. 1860 90·50. — Akcye banku —. — Akcye kredytowe 244·50.— — Londyn —·—. — Srebro —·—. — Dukat —.—.— Lombardy 173·—. — Losy z roku 1864 112.—. — Akcye franco - austr. 94.—. — Napoleony 9·99.— Akcye kol. gal. Karola Ludwika 232·—.— Akcye kol. Lwow.-Czerniow. —·—. — Akc. kol. północ. - wsch. —·— — Akcye bank. związkow. (Vereinsbank) —·—. — Akcye banku jeneral. —·—. — Renta w srebrze —·—. — Obligu indemniz. gal. —·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. —·—. — Akcye anglo.-banku 190·50. Akcye kol. rządow. 374·—.

Usposobienie giełdy: koniec mdlejszy.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR
Antoni Kłobukowski.

PLAN JAZDY



wyłącznie uprz. kolei Północnej Cesarza Ferdynanda i Morawsko-Szlązkiej ważny od dnia 1 Maja 1870 r. do dalszego rozporządzenia.

(881 3-6)

Z Wiednia do Krakowa.

Stacye:	pociąg posp. N. 1	pociąg osobo. N. 7	pociąg osobo. N. 9	pociąg mięsz. N. 31
	odchodzą:			
	z rana	z rana	wiecz.	noc
Wiedeń	10.30	8.—	8.30	5.—
Floridsdorf	10.40	8.13	8.45	5.19
Gänserndorf	11.16	9.1	9.35	6.31
Lundenburg	12.27	10.29	11.13	8.52
Prerau	2.49	2.7	2.30	1.25
Schönbrun	4.36	4.16	4.57	5.2
Oderberg	4.55	4.40	5.25	5.49
Dziedzice	połączenie do Berlina	6.39	7.19	8.38
Oświęcim		7.17	7.58	9.34
Trzebinia		8.3	8.47	10.37
Kraków przychodzą		9.5	9.52	11.59

Połączenia:
Pociąg 7 w Prerau z pociągiem 811 i 812 kolei północnej mor.-szląz. z Berna i do Berna.
Pociąg 9 w Trzebini łączy się z pociąg. do Warszawy.
W Gänserndorf łączy się pociąg 16 z Pesztu z pociągiem 31 do Oderberga dla pasażerów II i III klasy.
Pociąg 33 w Trzebini z pociągiem 733 z Mysłowic
„ 37 w Trzebini „ 737 z Granicy.

Z Krakowa do Wiednia.

Stacye:	pociąg posp. N. 2	pociąg osobo. N. 8	pociąg osobo N. 10	pociąg mięsz. N 32
	odchodzą:			
	z rana	z rana	po poł	z rana
Kraków		6.3	3.33	10.10
Trzebinia		7.16	4.53	11.46
Oświęcim		8.3	5.45	12.51
Dziedzice		8.42	6.35	1.43
Oderberg	11.10	10.9	8.28	3.49
Schönbrun	11.32	10.45	9.2	4.43
Prerau	1.19	1.56	11.31	8.10
Lundenburg	3.29	5.12	2.47	12.30
Gänserndorf	4.40	6.37	4.23	2.42
Floridsdorf	5.14	7.20	5.11	3.46
Wiedeń przychodzą	5.23	7.32	5.23	4.—

Połączenia:
Pociąg 2 w Prerau z pociągiem 812 kolei północnej mor.-szląz., a w Lundenburgu z pociągiem 3 do Berna, Pragi i Bodenbach.
Pociąg 8 w Prerau z pociągiem 812 kolei północ. mor.-szląz. do Berna.
Pociąg 10 w Trzebini łączy się z Warszawskim a w Prerau z pociągiem 814 kolei północnej mor. szląz. do Berna.
Pociąg 34 w Trzebini z pociągiem 734 do Granicy i Mysłowic.

Z Trzebini do Krakowa.

Stacye:	pociąg mięszany N. 33	pociąg mięszany N. 37
	odchodzą:	
	po południu	po południu
Trzebinia	2.—	4.50
Kraków przychodzą	3.31	6.30

Połączenia:
Pociąg 33 z pociągiem 733 z Mysłowic.
„ 37 „ 737 z Granicy.

Z Krakowa do Trzebini.

Stacye:	pociąg mięszany N. 34
	odchodzą:
	z rana
Kraków	8.—
Trzebinia przychodzą	9.40

Połączenia:
Pociąg 34 z pociągiem 734 do Granicy i Mysłowic.

Z Wiednia do Marchegg.

Stacye:	pociąg posp. N. 5	pociąg osobo. 15	pociąg osobo. 17	pociąg mięsz. 29
	odchodzą:			
	po poł	z rana	wiecz	po poł
Wiedeń	2.30	7.30	8.—	4.—
Floridsdorf	2.40	7.42	8.12	4.16
Gänserndorf	3.17	8.29	8.59	5.38
Marchegg przychodzą	3.40	8.54	9.26	6.11

Połączenia:
Pociąg 5 we Floridsdorf z pociągiem 28 ze Stockerau.
Pociąg 5 w Gänserndorf z pociągiem pospiesznym 4 z Berna.
Pociąg 15 w Gänserndorf z pociągiem 10 z Krakowa i pociągiem 14 z Berna.
Pociąg 17 w Gänserndorf z pociąg. 8 z Krakowa i pociągiem 12 z Berna.
Pociąg 29 w Gänserndorf z pociągiem 2 z Berlina do Wiednia.

Z Marchegg do Wiednia.

Stacye:	pociąg posp. N. 6.	pociąg osobo. N. 16	pociąg osobo. N. 18	pociąg mięsz. N. 30
	odchodzą:			
	po poł	po poł	z rana	z rana
Marchegg	12.45	5.10	4.45	7.51
Gänserndorf	1.11	5.45	5.19	8.39
Floridsdorf	1.47	6.31	6.4	9.45
Wiedeń przychodzą	1.56	6.42	6.14	9.57

Połączenia:
Pociąg 6 w Gänserndorf z pociągiem pospiesznym 3 do Berna.
Pociąg 16 w Gänserndorf z pociągiem 9 13 i 31 z Wiednia.
Pociąg 18 w Gänserndorf z pociągiem 7 i 11 z Wiednia.

Z Wiednia do Berna.

Stacye:	pociąg posp. N. 3	pociąg osobo. 11	pociąg osobo. 13	pociąg mięsz. 337	pociąg mięsz. 339
	odchodzą:				
	po poł	z rana	wiecz	z rana	wiecz
Wiedeń	1.30	6.30	6.30		
Floridsdorf	1.40	6.42	6.44		
Gänserndorf	2.17	7.29	7.35		
Lundenburg	3.27	8.55	9.14	3.12	6.12
Berno przychodzą	4.43	10.36	10.55	6.6	8.51

Połączenia:
Pociąg 3 w Lundenburg z pociągiem 2 z Oderberg.
Pociąg 11 w Bernie z pociągiem 811 kolei północnej mor.-szląs.
Pociąg 13 w Bernie z pociąg. 813 kol. północnej mor.-szląz. do Prerau.
Pociąg 337 w Lundenburg z pociąg. 10 z Krakowa.
Pociąg 339 w Lundenburg z pociąg. 8 z Krakowa.

Z Berna do Wiednia

Stacye:	pociąg posp. N. 4	pociąg osobo. 12	pociąg osobo. 14	pociąg miesz. 340	pociąg miesz. 338
	odchodzą:				
	po poł	po poł	z rana	wiecz	z rana
Berno	12.3	4.31	4.4	7.35	6.15
Lundenburg	1.23	6.20	5.59	10.21	8.59
Gänserndorf	2.31	7.45	7.30		
Floridsdorf	3.5	8.29	8.16		
Wiedeń przychodzą	3.14	8.39	8.26		

Połączenia:
Pociąg 4 w Gänserndorf z pociąg. pospiesznym 5 do Pesztu.
Pociąg 12 w Bernie z pociągiem 812 kolei północnej moraw. szl.
Pociąg 14 w Bernie z pociągiem 814 kolei północnej mor. szl. z Prerau.
Pociąg 340 w Lundenburg z pociąg. 9 z Wiednia do Krakowa.
Pociąg 338 Lundenburg z pociągiem 7 z Wiednia do Krakowa.

Z Dziedzic do Bielska

Stacye:	pociąg mięszan. 633	pociąg mięszan. 631	pociąg osobowy 609
	odchodzą:		
	wiecz	z rana	z rana
Dziedzice	6.46	8.50	7.25
Bielsko przychodzą	7.16	9.20	7.45

Połączenie:
Pociąg 633 w Dziedzicach z pociągiem 7 z Wiednia i pociąg. 10 z Krakowa.
Pociąg 631 w Dziedzicach z pociągiem 8 z Krakowa.
Pociąg 609 w Dziedzicach z pociągiem 9 z Wiednia.

Z Bielska do Dziedzic.

Stacye:	pociąg mięszan. 632	pociąg osobowy 608	pociąg mięszan 634
	odchodzą:		
	z rana	z rana	po poł
Bielsko	6.40	8.10	5.35
Dziedzice przychodzą	7.5	8.27	6.—

Połączenia:
Pociąg 632 w Dziedzicach z pociągiem 9 z Wiednia
Pociąg 608 w Dziedzicach z pociągiem 8 z Krakowa.
Pociąg 634 w Dziedzicach z pociągiem 7 z Wiednia i pociągiem 10 z Krakowa

Z Schönbrunn do Opawy.

Stacye:	pociąg miesz 535	pociąg miesz. 531	pociąg miesz. 533	pociąg osobo. 507
	odchodzą:			
	wiecz	z rana	z rana	po poł
Schönbrun	9.15	5.15	10.58	4.42
Opawa przychodzą	10.26	6.24	12.7	5.35

Połączenia w Schönbrunie:
Pociąg 535 z pociągiem 10 z Krakowa.
„ 531 z „ 9 z Wiednia.
„ 533 z „ 8 z Krakowa.
„ 507 z „ 7 z Wiednia.

Z Opawy do Schöbrunn.

Stacye:	pociąg miesz. 534	pociąg miesz. 536	pociąg miesz. 532	pociąg osobo. 510
	odchodzą:			
	z rana	z rana	po poł	wiecz
Opawa	3.25	9.15	2.45	7.55
Schönbrun przychodzą	4.35	10.24	3.54	8.47

Połączenia w Schönbrunie:
Pociąg 534 z pociągiem 9 z Wiednia.
Pociąg 536 z pociągiem 8 z Krakowa i z pociągiem 2 z Berlina.
Pociąg 510 z pociągiem 10 z Krakowa.
Pociąg 532 z pociągiem 7 z Wiednia i pociągiem 32 do Wiednia.

Z Prerau do Ołomuńca.

Stacye:	pociąg miesz. 427	pociąg miesz. 425	pociąg osobo. 411	pociąg miesz. 409	pociąg osobo 407
	odchodzą:				
	z rana	po poł	w noc.	z rana	po poł
Prerau	2.35	3.3	11.28	7.30	1.58
Ołomuniec przychodzą	3.33	4.18	12.3	8.47	2.39

Połączenia w Prerau:
Pociąg 427 z pociągiem 9 z Wiednia i pociąg 813 kolei północ. mor.
Pociąg 425 z pociągiem 1 z Wiednia.
Pociąg 411 z pociągiem 10 z Krakowa.
Pociąg 407 z pociągiem 2 z Berlina, pociągiem 8 z Krakowa i pociągiem 7 z Wiednia.

Z Ołomuńca do Prerau.

Stacye:	pociąg osobo. 408	pociąg miesz. 300	pociąg miesz. 426	pociąg miesz. 428
	odchodzą:			
	po poł	z rana	wiecz.	w noc.
Ołomuniec	12.13	5.30	10.5	1.—
Prerau przychodzą	12.48	6.44	11.2	1.57

Połączenia w Prerau:
Pociąg 408 z pociągiem 7 z Wiednia i pociągiem 2 z Berlina i pociąg. 812 kolei półn. mor.-szląz.
Pociąg 426 z pociąg. 10 z Krakowa i pociąg. 814 kolei półn. mor.-szl.
Pociąg 428 z pociągiem 9 z Wiednia.

Z Wiednia do Stockerau.

Stacye:	pociąg osobo. 19	pociąg mięsz. 25	pociąg osobo. 21	pociąg osobo. 23	pociąg mięsz 27
	odchodzą:				
	z rana	z rana	po poł	wiecz	wiecz.
Wiedeń	6.15	10.45	3.15	6.5	8.15
Floridsdorf	6.29	11.3	3.29	6.18	8.33
Stockerau przychodzą	7.12	12.6	4.12	6.56	9.36

Połączenia we Floridsdorf:
Pociąg 19 z pociągiem 10 z Krakowa po ciągiem 18 z Marchegg. — Pociąg 25 z pociągiem 14 z Pragi i Berna. — Pociąg 21 z pociągiem 4 z Pragi i Berna i pociągiem 6 z Pesztu. — Pociąg 29 z pociągiem 2 z Berlina. — Pociąg 27 z pociągiem 16 z Marchegg, z pociągiem 8 z Krakowa i pociągiem 12 z Berna.

Ze Stockerau do Wiednia.

Stacye:	pociąg mięsz. 26	pociąg osobo. 20	pociąg mięsz. 28	pociąg osobo. 22	pociąg osobo. 24
	odchodzą:				
	z rana	z rana	po poł	po poł	wiecz
Stockerau	5.25	8.—	1.5	5.40	8.40
Floridsdorf	6.34	8.49	2.14	6.20	9.34
Wiedeń przychodzą	6.46	9.—	2.26	6.29	9.45

Połączenia we Floridsdorf:
Pociąg 26 z pociąg. 7, 11 i 15 z Wiednia.
Pociąg 28 z pociągiem 5 do Marchegg i Pesztu.
Pociąg 22 z pociągiem 9, 17 i 13 z Wiednia.

Z Trzebini do Mysłowic

Stacye:	pociąg mięszany 74
	odchodzą:
	z rana
Trzebinia	9.55
Szczakowa	11.5
Mysłowice przychodzą	11.33

W Trzebini łączy się z pociągiem 9 z Wiednia i pociągiem 34 z Krakowa.

Z Mysłowic do Trzebini:

Stacye:	pociąg mięszany 733
	odchodzą:
	po południu
Mysłowice	12.13
Szczakowa	1.8
Trzebinia przychodzą	1.54

W Trzebini łączy się z pociągiem 10 z Krakowa do Wiednia i pociągiem 37 do Krakowa

Ze Szczakowy do Granicy

Stacye:	pociąg osobowy 709	pociąg osobowy 711
	odchodzą:	
	z rana	po połud
Szczakowa	11.16	3.18
Granica przychodzą	11.21	3.23

Pociąg 709 w Szczakowie z pociąg. 734.

Z Granicy do Szczakowy.

Stacye:	pociąg osobowy 712	pociąg osobowy 710
	odchodzą:	
	z rana	po połud.
Granica	11.36	3.3
Szczakowa przychodzą	11.41	3.8

Pociąg 710 w Szczakowie z pociągiem 737 z Trzebini i pociągiem 37 do Krakowa.

Kolej Północna Morawsko-Szląska.

Z Berna do Prerau.

Stacye:	pociąg osobo. 811	pociąg. miesz 825	pociąg miesz. 813
	odchodzą.		
	z rana	wiecz.	wiecz.
Berno	10.52	6.30	11.14
Wischau	12.26	8.51	12.51
Niezamyślice	12.49	9.36	1.24
Prerau przychodzą	1.49	10.48	2.11

Połączenia:
Pociąg 813 w Prerau z pociągiem 9 do Krakowa, Opawy, Ołomuńca i Bielska. — Pociąg 811 w Bernie z pociągiem 11 z Wiednia.

Z Prerau do Berna.

Stacye:	pociąg osobo. 812	pociąg osobo. 814	pociąg miesz. 826
	odchodzą:		
	po poł	wiecz	z rana
Prerau	1.23	11.50	3.—
Niezamyślice	2.16	12.56	4.26
Wischau	2.47	1.33	5.22
Berno przychodzą	4.17	3.10	7.30

Połączenia:
Pociąg 814 w Bernie z pociągiem 14 do Wiednia. — Pociąg 812 w Bernie z pociągiem 12 do Wiednia.

Z Niezamyślic do Sternberg

Stacye	Mięsz. poc N. 925	Mięsz. poc N. 927	Mięsz. poc N. 931
	Czas odjazdu:		
	Wieczór	W nocy	Po połud.
Niezamyślice	10.22	1.50	1.48
Ołomuniec. przyj.	12.6	4.4	4.11
Sternberg dto	....	4.43	4.51

Przyłączenia:
Pociąg 925 w Niezamyślicach z pociągiem 825 z Berna.
„ 927 z pociągiem 813 z Berna.
„ 931 z pociągiem 811 z Berna, a w Ołomuńcu z poc. 425 z Przyrowa (Prerau).

Z Sternberg do Niezamyślic

Stacye	Mięsz. poc N. 926	Mięsz. poc N. 928	Mięsz. poc N. 932
	Czas odjazdu:		
	W nocy	Rano	Wieczór
Sternberg	....	11.8	9.20
Ołomuniec	1.55	11.54	10.25
Niezamyślice	3.50	1.39	12.12

Przyłączenia:
Pociąg 926 w Niezamyślic z poc. 826 do Berna
„ 928 z poc. 812 do Berna, a w Ołomuńcu z pociągiem 408 do Przyrowa (Prerau)
„ 932 w Ołomuńcu, z poc. 426 do Przyrowa (Prerau) w Niezam. z poc. 814 do Berna

OGŁOSZENIE.

Warszawski Zarząd akcyzy podaje niniejszém do wiadomości, jako na zasadzie rozporządzenia Ministerstwa Finansów w sali posiedzeń Warszawskiéj Izby skarbowéj, w domu należącym do Ministerstwa Finansów, pod L. 744, przy ulicy Rymarskiéj odbędzie się w dniu 25 Listopada (7 Grudnia) r. b.

LICYTACYA

na dostawę soli z Austryi

do magazynów rządowych w Król. Polskiém

w przeciągu 2 lat, poczynając od dnia 20 Marca (1 Kwietnia) 1871 roku uskutecznić się mającą.

Rzeczona dostawa dzieli się na trzy partye, a mianowicie:

1. Na dostawę soli wodą wynoszącą od 1,500,000 do 1,800,000 pud, do następujących magazynów rządowych: w Modrzejowie, Brzesku, Tursku, Zawichoście, Krzeszowie, Kamieniu, Nowéj-Aleksandryi, Skurczy, Mniszewie i Warszawie, oraz do tymczasowych składów: w Nowym-Korczynie, Rachowie, Nowéj-Aleksandryi i Warszawie. Wynagrodzenie za przewóz wedle ustanowionych cen tabeli, wynosić będzie około 90,000 rub. sr. rocznie.
2. Na dostawę soli lądem, wynoszącą od 550,000 do 700,000 pud ze składów tymczasowych w Królestwie Polskiém położonych, a mianowicie: w Nowym-Korczynie, Rachowie, Nowéj-Aleksandryi i Warszawie, do następujących magazynów Rządowych w Krynicy, Dołhobyczowie, Lublinie, Białopolu, Włodawie i Siedlcach; jak niemniéj do składów prywatnych w Radzyniu i Miechowie, do tego zaś ostatniego wprost z Austryi — wynagrodzenie za takowy przewóz wynosić będzie około 52,000 rsr. rocznie, i nakoniec
3. Na dostawę soli koleją żelazną wprost ze składów Austryackich do następujących magazynów rządowych: w Częstochowie, Nowo-Radomsku, Petrokowie i do prywatnych składów w Łodzi i Skierniewicach; nadto zwykłą drogą od stacyi kolei żelaznéj do magazynów w Sieradzu, Kaliszu i Szczekocinach i do prywatnych składów w Tomaszowie i Wieluniu; do tego zaś ostatniego ze znajdujących się zapasów w magazynie Częstochowskim. Ilość zatém mającéj się dostawić soli, wynieść może od 700,000 do 800,000 pudów, a wynagrodzenie za przewóz, około 100,000 rub. sr.

Licytacya rozpocznie się od cen tabelą oznaczonych. Ustępstwa mają być deklarowane w procentach liczbie okrągłéj i to nie niżéj jak 1%.

Na każdą z wyżéj wymienionéj partyi oddzielnie odbędzie się licytacya, a po odbyciu takowéj, stósownie do §. 1863 I. części tom X. Zbioru Praw (wydania 1857 r.) tegoż samego dnia odbędzie się licytacya na ogólną ilość w sumie zbiorowéj t. j. na dostawę soli od 2,240,000 do 2,471,600 pudów.

Każdy przeto przystępujący do licytacyi, czyto na jedną z partyj powyżéj oznaczonych, czyli téż na wszystkie razem powinien podać swoją ofertę w opieczętowanéj deklaracyi, wedle wzoru niżéj podanego napisanéj.

Deklaracye takowe, przy których dołączyć należy kwit na złożone wadium do depozytu kasy Gubernialnéj Warszawskiéj, a mianowicie: na pierwszą partyą 15,000 rsr., na drugą 9,000 rsr., na trzecią 16,500 rsr.; na całą zaś dostawę 41,000 rsr., mają być przesłane pod adresem „do rąk własnych Pana Zarządzającego Warszawską Izbą Skarbową — deklaracya na licytacyą dostawy soli.

Na godzinę przed rozpieczętowaniem wszystkich podanych deklaracyj, przyjmowanie takowych kończy się, co nastąpi o godz. 12 w południe, w dniu jak wyżéj oznaczono. Po rozpieczętowaniu wszystkich deklaracyj i dołączeniu onych do właściwych partyj, rozpocznie się między tymi, którzy złożyli deklaracyę, licytacya głośna, od najniższéj deklarowanéj ceny, na każdą partyą oddzielnie zaofiarowanéj, a następnie na całkowitą dostawę.

Współubiegający się, którzy podali opieczętowane deklaracye, mają się stawić osobiście na czas i miejsce oznaczone do licytacyi lub téż w zastępstwie swojém upoważnić osoby, w prawne pełnomocnictwo zaopatrzone; nieskładający opieczętowanych deklaracyj i wadium, do głośnéj licytacyi przypuszczeni nie będą.

Jeżeli do licytacyi przystępuje spółka z kilku osób złożona, takowa powinna z pośród siebie wybrać jedną osobę, któraby sama wyłącznie mogła działać w imieniu swoich wspólników i być obecną w sali posiedzeń.

Wadia nieutrzymujących się przy licytacyi, zwracają się właścicielom niezwłocznie. Wadia zaś tych, którzy się utrzymali, przechodzą na poczet kaucyi, która wynosić ma podwójną sumę złożonego Wadium.

Inne bardziéj szczegółowe warunki i ściśle rozliczenia cen transportowych, mogą być przejrzane w Warszawskim Zarządzie akcyzy, albo-li téż w Zarządzie Komisarza do odbioru soli od Rządu Austryackiego w Krakowie.

Wzór do deklaracyi

(pisać na stęplowym papierze, wartości 70 kop. srb.)

W skutek ogłoszenia Warszawskiego Zarządu akcyzy, przedstawiam przy niniejszém kwit Warszawskiéj Gubernialnéj kasy pod dniem: pod dniem . . . . . za N. 00 . . . wydany na złożone przezemnie wadium w sumie . . . . . rub. sr. w gotowiźnie, (lub takiemi-to procentowemi papierami), oświadczając przytém, że biorę na siebie obowiązek dostawy soli do Magazynów Rządowych (wypisać, jaką partyę mianowicie, albo-li téż dostawę soli całkowitą), wciągu dwóch lat od 20 Marca (1 Kwietnia) 1871 r. stósownie do warunków licytacyjnych, którym bez żadnych z méj strony zastrzeżeń zadosyćuczynić obowiązuję się.

Oświadczam nadto, że za dostawę jednego puda soli do właściwego magazynu, zgadzam się przyjąć cenę obliczoną według tabeli dołączonéj do warunków licytacyjnych, i że od téj ceny ustępuję (napisać literami, jaki mianowicie procent). Zamieszkanie moje stałe w m. . . . . ; w domu pod L. . . data (podpisać wyraźnie imię i nazwisko).

Podana według powyższego wzoru deklaracya obowiązuje konkurenta od daty podania takowéj i z takiemi skutkami, jakieby z kontraktu przezeń podpisanego wynikały. — Dla skarbu zaś staje się obowiązującą dopiero po zatwierdzeniu protokułu licytacyjnego, o czem utrzymujący się przy dostawie soli zawiadomiony zostanie.

Nakoniec uprzedza się konkurentów, że napisane deklaracye nie według wzoru wyżéj wskazanego i bez dołączenia kwitu kasy, na złożone w odpowiedniéj sumie wadium, oraz jakiebądź warunkowe przedstawienia i zastrzeżenia z niniejszém ogłoszeniem niezgodne, uważane będą za żadne, jak niemniéj przyjętemi już nie zostaną wszelkie propozycye po ukończonéj licytacyi uczynione.

Warszawa, 22 Października (3 Listopada) 1870 roku.

Konkurs.

N. 7. A. (1703-1-3)

W celu prowizorycznego obsadzenia posad **Kasyera** i **Likwidatora** przy Kasie Oszczędności Nowosądeckiej, ogłasza się konkurs po dzień 10 Grudnia 1870 r.

Ubiegający się o te posady, do których płaca po 200 złr. z obowiązkiem złożenia kaucyi po 100 złr. jest przywiązaną, winni są podania swoje do Dyrekcyi na ręce podpisanego wystosować, i w takowych wykazać wiek i świadectwa z dotychczasowego zatrudnienia w zawodzie kasowym lub rachunkowym.

Nadmienia się wreszcie, że gdy godziny urzędowe od 10 do 12 przed południem codzień, wyjąwszy niedzieli i świąt, wyznaczone są, a płaca jakkolwiek szczupła, wszelako dla zostających na emeryturze lub w stanie rozporządzalności kasyerów i rachmistrzów może być pożądaną, z tej więc kategoryi kompetenci szczególnie uwzględnieni będą, tudzież, że wogóle tymże z przyrostem stanu kasy prawo do wyższej i stałej płacy zapewnia się.

Z Dyrekcyi Kasy Oszczędności w Nowym Sączu d. 11 Listopada 1870.

J. Jaworski,
emer. radca sądowy
przełożony Dyrekcyi.

Ogłoszenie.

N. 7. B. (1764-1-3)

Podaje się do publicznej wiadomości, iż założona i poręczona przez gminę miasta Nowego Sącza Kasa Oszczędności, na mocy statutu przez c. k. Namiestnictwo dnia 30 Kwietnia 1870 r. do L. 12716 potwierdzonego, zostanie z początkiem 1871 r. otwartą i codzień wyjąwszy niedzieli i świąt, od godziny 10 do 12 przed południem wkładki na 6% przyjmować i zwracać będzie, i te same godziny stronom do załatwiania spraw w Dyrekcyi wyznaczają się.

Z Dyrekcyi Kasy Oszczędności w Nowym Sączu d. 11 Listopada 1870.

J. Jaworski.

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 15 listop.	żądają	płacą
Sreb. pol.st. za 100 zł.	110	106
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	92 —	90 75
Bankn. pol. 100 złr.	424	431
Ruble ros. za 100 rs.	159	158
Talary pr. za 100 tal.	184	181
Bankn. pr. za 100 złr.	82	82
Srebro nowe austr.	$122\frac{1}{2}$	$121\frac{1}{2}$
Dukat ważny	5 95	5 84
Napoleon d'or	10 20	9 98
Półimperyały rosyj.	— —	— —
4% gal. listy zas. bez k.	73	$71\frac{3}{4}$
5% „ „ „ „ „	82	$80\frac{1}{4}$
Obl. indemniz. z kup.	$73\frac{3}{4}$	73
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	235	231
„ L. Cz. z całą wpł.	191	188
Listy. aus. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal, ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 14 listop.		
5% zjed. dług pań. ban.	55 50	55 30
5% „ „ „ sreb.	65 30	65 10
Obl. ind. niż. Aus.	97 —	95 —
„ „ czeskie	94 50	94 —
„ „ węgiers.	79 —	78 —
„ „ galicyj.	72 50	71 50
„ „ bukow.	— —	— —
„ „ siedmg.	75 —	74 50
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol.		
[illegible]	102 —	101 —

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	97 20	96 80
4% galicyjskie	71 —	70 —
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	87 50	87 —
5% węgierskie. los.	89 75	89 25
5% zakł. kred. austr.	107 —	106 50
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	87 50	87 —
5% Domin. pań. 120 fl.	— —	— —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	231 —	229 —
„ „ „ 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	90 25	89 75
„ „ „ 1864	110 50	110 —
„ Comorente	26 —	24 —
„ Kredytowe	154 —	153 —
„ żegl. par. na D	96 —	95 —
„ Księcia Salm	39 —	37 —
„ „ Palfy	28 —	26 —
„ ks. Klary	33 —	31 —
„ hr. St. Genois	27 50	26 50
„ miasta Budy	30 —	26 —
„ ks. Windischg.	24 —	22 —
„ hr. Waldstein	20 —	18 —
„ hr. Keglevich	16 —	14 —
„ Rudolfa	15 —	14 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	712 —	709 —
Zakładu kredytow.	245 50	245 —
Żeglugi par. na Dun.	534 —	530 —
Kolei półn. Ferdynan.	2040	2030
[illegible]	374 —	372 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	207 50	206 50
„ Pardubickiej	165 —	163 —
„ południowej	173 50	173 —
„ Galicyjskiej	232 —	231 —
„ Czerniowieckiej	190	189 —
Kol. węg. półn. wsch.	151 —	150 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	153 —	152 —
Akc. kol. Alf. finmań.	165 50	164 50
„ „ Kosz.-Bogum.	93 —	91 —
„ „ Siedmiogrodz.	161 —	160 —
„ „ Cisańskiej.	220 —	219 —
„ „ Wschod. węg.	81 —	80 —
Akcye Bank. ang. au.	192 —	191 —
„ „ angl. węg.	77 —	74 —
„ Zakł. kred. węg.	74 —	72 —
„ banku frank. austr	89 50	88 50
„ „ węgierskiego	58 —	57 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	86 .	84 —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	84 —	82 —
„ dla obrot. ogól.	130 —	128 —
„ Tow. han. pł. leś.	— —	— —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	93 50	93 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	91 50	91 —
Kolei rząd. St. 500 fr.	— —	— —
„ „ Emis. 1867 „	— —	— —
Kol. połud. St. 500 fr.	111 75	111 25
„ Losy 1870-1874 5%	234 —	232 —

	żądają	płacą
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	90 75	90 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	87 —	86 —
„ w sreb. 5% „ „ „	104 90	104 60
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	93 —	92 50
Kol. połud-półn. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	94 75	94 25
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	102 —	101 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	99 50	99 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	79 50	79 —
„ „ „ Emisya 1867.	91 50	91 —
Kol. 1 Sied. fl. 200 a. w.	88 75	88 25
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	90 25	90 —
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	93 50	93 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 200 fl.	102 —	101 50
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 98	5 97
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	10 2	10 1
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 45	12 35

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	123 —	122 50
Srebro, kupony	123 —	122 50
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	$1\ 83^{50}$	$1\ 82^{50}$
Lwów 12 listop.		
Dukat holenderski	5 82	5 74
„ cesarski	5 84	5 77
Półimperyał rosyjski	10 12	9 94
Rubel srebr. rosyjski	1 94	1 89
„ pap. „	$1\ 57\frac{3}{4}$	$1\ 56\frac{3}{4}$
Talar pruski	$1\ 81\frac{1}{2}$	$1\ 80\frac{1}{2}$
Listy z. To. kr. gal. 5%	80 —	79 25
„ „ 4%	71 —	70 25
Listy zast. banku hip.	87 50	87 15
Obligi indem. b. kup.	73 75	73 25
Akcye kol. gal. b. kup,	240 25	239 —
„ „ lwow.-czer.	195 50	194 50
Akcye Banku hip. gal.	112 50	111 —
Warsz. 12 listop.		
Listy zast. 1 ser. rub.	92 13	91 63
„ „ 2 ser. „	89 78	89 46
„ kupon „	— —	$1\ 54\frac{4}{9}$
Listy zastawne nowe	87 83	87 50
„ kupony	— —	$1\ 93\frac{1}{18}$
Listy likwidac. „	73 88	73 55
„ kupon „	— —	$1\ 78\frac{8}{9}$
Kolej warsz. wied „	73 —	— —
„ warsz byd. „	70 —	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie:	lwowski	11.35	10.22	5.33	3.26
„	wielicki	6.28	5.30	8.15	8.15
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.33	9.52 / 11.59	9. 5
„ na Oświęć.	wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocław.	mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
„	niepołomicki	11.23	we Wt. C. i Sob.		4.35
w Wieliczce:	krakowski	7.40	7.40	—	—
w Tarnowie:	krakowski	2.38	1.23	0.58	1.50
„	lwowski	0.58	1.50	2.38	1.23
w Rzeszowie:	krakowski	10.43	11.33	3.49	4. 3
„	lwowski	3.49	4. 8	10.43	1.38
w Przemyślu:	krakowski	8.29	8.35	6.39	6.25
„	lwowski	6.39	6.25	8.29	8.35
we Lwowie:	krakowski	5.41	5.16	10. 9	9.28
„	brodzki	—	—	5.41	5.16
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	0.59 i 11.31 r.		2. 3	3. 3
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.12
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 8.30	4.— / 5.22	7.22

Godzina 0 oznacza północ.

Ruch pociągów odbywa się na kolei gal. Karola Ludwika według zegaru lwowskiego, który idzie o 18 minut pierwej, zaś na kol. północ. ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, który idzie o 22 minut później od zegaru krakowskiego.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński*